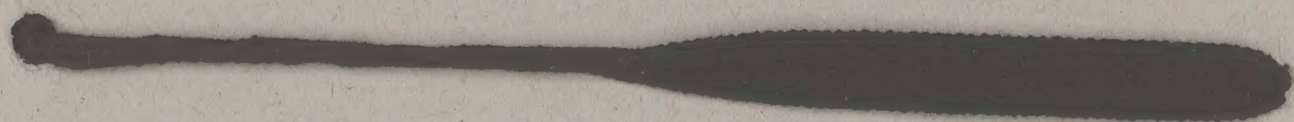
Papiery wiele dot. powstania 1830 oraz dochodów rachunkowych

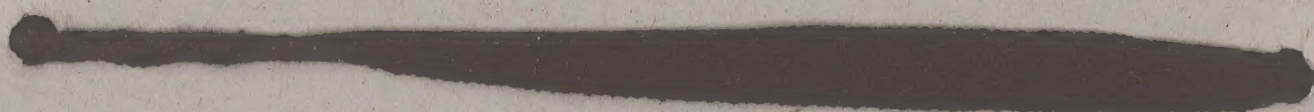
1830-1869

W tym:

Fragment wspomnień S. Moniuszki

kopia rękop. 1854





Głos Professora Szyrmy, miany w Warszawie dnia 29. Marca, na pamiątkę wiekopomnego dnia 29. Listopada.—

Kiedyśmy Szanowni Obywatele, dziś temu 2. miesiące, Obchód świetnego Powstania naszego na Marzec, to iest na dzień dzisieyszy odkładali, uczyniliśmy to z przeczucia, że zbliżał się czas w wielkie wypadki brzemienny, który i dniom mie=siąca tego miał nadać równą dla Nas świętość i wiekopomność.— I nie zawiedliśmy się w tym naszym przeczuciu.— Car Moskiewski, w dumie nieugięty, na głos prawa i ludzkości głuchy, ski=nieniem swym samowładnym kazał zagony służeb=nych Hord swoich na Oyczyznę naszą rozpuścić, [illegible] w tem pewnem przekonaniu, iż na sam ich widok uklęknie garstka wolnego ludu, i on ią zgniecie. Europa zadrżała o Nas; wolnych ludów serca żywiey dla Nas bić poczęły, każdy przyiaciel ludz=kości struchlał, albowiem od znacznego czasu, wszyscy, nawet nayrozważnieysi nawykli na potęgę Rossyi patrzeć z bałwochwalczem uszanowaniem i trwogą.— Prusak który na przyszłe swego ludu korzyści niebaczny, na to zdaie się z Carem spokrewnił, żeby tym pewnieyszym być iego nad sobą Opieki, hołdowniczo schylił czoło.— Dom Austryacki; ta kolebka usypiaiącego letargiem Despotyzmu, nie tyle sprawie Polski nieprzyiazny, ile sprawie wolności, którą wszędzie radby do iskierki przygasić, wolał nas w walce z niena=wistną sobie Rossyą własnemu zostawić losowi, niżeli z widoczną dla siebie korzyścią od raz przyię=tego a godność Człowieka poniżaiącego odstąpić Systematu; za co mu pomstę zgotowały Włochy. [illegible] Duch i dążność tychże dwóch naczelnych Państw Niemieckich, wywarły nayszkodliwszy wpływ na całe Niemcy, na małe ich Króliki i drobne udzielne Xiążęta.— Posłannicy Moskiewscy którymi Car Dwory ich zaszczycać raczył, przy=noszące między ~~[illegible]~~ gospodarne i skromne Niemcy, Azyatycki zwyczay przepychu i rozrzutności, nagięli z czasem cały lud ku własnym widokom, podkopali społeczne i domowe iego cnoty.—

Niepoięta rzecz, iak rychło zmysłowość Rossyiska potrafiła przy=
tłumić tyle sławioną umysłowość Niemiecką, ową abnegacyą ciała
i czyste życie Ducha! Ale brzęk rubli i orderów Moskiewskich
cuda działaią: one z hardych metafizyków potworzyły naiemnych
przeciw wolności ludów pisarzy; sentymentalistów zamieniły na
służbiste dyspotyzmu narzędzia, na ciemiężców obywateli, na pod=
łych szpiegów, i z całych Niemiec zrobiły Hercyńską puszczę,
gdzie Hersztami rozboiów są posłowie Moskiewscy. O Niemcy! Na
tegoż to 5000 szlachetney twey młodzieży akademickiey przeciw
Francyi poległo, ażebyście zamiast rządów konstytucyinych
zaprowadzili u siebie Moskiewski despotyzm, i zamiast cy=
wilizacyi światłego narodu zyskali Azyatyckie barbarzyń=
stwo i zepsucie Moskwy? Tak dalece iuż w tey mierze
usłużnemi zostaliście, niewidać że po tych nadgranicznych stra=
żach, któremi komunikacyę między wolnemi narodami przecinaią,
broniąc iak kontrabandy krążenia wyobrażeń wolności i zrywa=
iąc sromotnie te ogniwa swobody, które prędzey lub późniey wę=
złem braterstwa połączyć muszą świat cały? Tak iest, ten
łańcuch iuż zawiązany; zawiązały go Anglia, Ameryka, Fran=
cya, Belgia: łączą się do niego Włochy i Polska teraz iak
niepożyty wiekami Olbrzym ocknęła się do walki, aby do niego
nowe przyczynić Ogniwo. Niezniszczy tego świętego związku ludów
Rossya, niezerwą skryte zamachy wszystkich samowładców; nie=
zwalczona konieczność, którey oni sami uledz muszą, spaia go
i umacnia we wszystkich piersiach; dla tego też wszystkie serca
dla sprawy wolności tak mocno biią i wszystkie Ludy pomocne
ku sobie i ku Polszcze wyciągaią ręce. Niechcą tego uznać
Gabinety, bo to nie iest w ich widokach, ale znaią tę prawdę
wszystkie umysły szlachetne i nieuprzedzone, że niemasz
nadziei usamowolnienia Europy bez usamowolnienia Polski;
wiedzą że Polska iedna, otrzymawszy po swych przodkach wyż=
szy nad przygody umysł i pierś ze stali, naysilnieyszą iest
na przedmurze przeciw naiazdóm Azyi, i na tarczę Europeyskiey
cywilizacyi i wolności. — Bo i iakiż Naród mógłby godniey=
szym być do spełnienia tych wielkich przeznaczeń narzę=
dziem, ieżeli nie ten, który przed wszystkiemi ludami nowo=
czesney Europy wyobrażenie wolności towarzyskiey pierwszy
poiął, i takowe w republikańskiey formie dawnego swego rządu
rozwinął. Pl.

Jeżeli nie ten mówię który to pojęcie w ducha narodowego
przeistoczył, z nim żył i umierał, zgoła pierwey niż
ktokolwiek inny w Europie zrozumiał to, iż niemożna
być szczęśliwym niebędąc wolnym? — a takim iest naród
Polski. — Ta zaleta stawia go obok Greków i Rzymian.
Z Rzymską też cnotą, w radzie i w boiu obstawali
Polacy zawsze przy tym uszczęśliwiaiącym rodzay
ludzki przywileiu; dziś nawet dali tego wiekopomny
i wzorowy z siebie przykład. Któż bowiem niewie,
ile w skutek ostatnich postanowień rady Oyców
narodu, spłynęło na Naród chwały? Ile w przeciągu
tych kilku tygodni rycerstwo nasze iuż zebrało
laurów? ile dla wroga niepodległości Polskiey
naotwierało się grobów pod Stoczkiem, Dobrem,
Okuniewem, Makuszewem, Białołęką? i iak
w dniach 19. 20. i 26. lutego cała potęga nieprzyia=
cielska niemal rozprysła się o piersi walecznych
szeregów naszych, na pamiętnych polach Grochowa?
Przed Stolicą Państwa, przed obliczem Oyców narodu
toczyła się ta krwawa i zacięta walka, iakiey dzieje
nayzroższych woien nie podaią przykładu. — Patrzały
na ten bóy o śmierć lub wolność troskliwe Matki,
Żony i Siostry walczących; a któż opisze ich trwogę
i nadzieię, iakiemi naprzemian były miotane? —
Oyczyzna ich tylko pocieszała, bo nad Oyczyznę
nic u Polaka większego, ona za wszystko mu stanie,
i żadna ofiara gdy o nią idzie, nie iest dla niego
zbyt drogą. Cześć wam rycerze, którym winna
była Polska w tych wiekopomnych dniach swe
ocalenie i sławę! Wasze imiona i czyny wyryte
głęboko w sercach naszych! przyidzie czas kiedy
będą wyryte na pomnikach w miedzi lub w pismach
nieśmiertelnych przeydą do odległey potomności. —
Geniusz i talent będzie się łatwo wzbijał na skrzydłach
waszych bohaterskich czynów i od nich nabywał
dla siebie dzielniey Energii i wielkości! —
Żołnierz Polski któremu, a szczególniey Artylerzy=
stom, przyznano świeżo w zagranicznym dzienniku
militarnym tę pochwałę, że przewyższa zręcznością
żołnierzy wszystkich narodów, i podbił by waleczno=
ścią świat cały. Żołnierz nasz mówię, będąc dzieckiem
cywilizacyi, trzyma się ściśle przepisów honoru,
i szanuie prawa ludzkości. Jest on straszny dla
nieprzyiaciół ale tylko dla zbroynych, kończąc nawet

śmiertelny

smiertelny cios zadaie, lecz w zwyciężonym uznaie swego brata, ratuie go litościwie w niedostatku, rannemu obok siebie wygodnego mieysca i ratunku dozwala (*)
I zaiste rozrzewniaiącym był widok, patrząc iak na tych samych wozach rannych woiowników Ruskich zwożono, iak w Stolicy w tych samych gmachach do zdrowia, ich umieszczano, iak też sama ręka dawała i dla nich co dla swoich opatrzenie i lekarstwo, też sama urządzała wygody i pokarm, iak nad niemi równie iak nad ~~braćmi~~ oddaną braćią, matrony i Córki polskie czuwały, niektóre nawet bez przykładu na swą gorliwość i poświęcenie życiem przypłaciły, iakby niepomne w tych usługach ludzkości że właśnie z rąk tych których się świadczyły mógł ich rodak, mąż, brat, krewny zginąć; ale ludzkość odniosła nawet nad samą miłością rozgeniturą trzymał Cześć wam wieczna, Córki polskiey ziemi, od chrobliwych prababek waszych nieodrodne! tkliwe wasze cnoty i usługi dla ludzkości niesione, uwiły wam na skronie obywatelski wieniec, w którym w błogosławionym poczcie poległych bohatyrów, przez Oyczyznę dziś opłakiwanych, świetnie przed tronem Boga iaśnieć będziecie! —

Przeciwnie zaś, czym się nam Nieprzyiaciel, iako niemający tyle Cywilizacyi, za naszą ludzkość wypłaci? — Niczem; — owszem nayg gorsze o męztwie i Charakterze Buntowników, iak nas zawsze nazywa, daiąc w swych Raportach wyobrażenie, stara się oczernić nas przed swym Panem i całą Europą. — Każe on przez usta Kapłanów bluźniercze o naszych okrucieństwach w Żołnierza swego wpaiać wieści i podżegając, chcąc przeiąć go przez to zgrozą i pobudzić do dzikiey zemsty. Niedość mu na tém, że trapi nasz lud klęskami iakie od woien są nierozdzielne, iako to zaborami dobytku i rozpędzaniem z spokoynych chatek; — w perzynę ieszcze obraca włości i miasta; doznawszy przeciwności i straty w wściekłey zemście wpada na bezbronnych, na lękliwe kobiety i pastwi się nad każdym kto mu się nawinie, biiąc, katuiąc, wyłupiaiąc oczy, morduiąc! Nayniewzięzłszym wszystkim, kto przypadkiem do takich ~~bud~~ barbarzyńców w niewolę się dostanie, czekaią go tam: obnażenie, rozmyślne głodzenie, sprośne obelgi od samego Wodza i grubego żołdactwa,

(*) tak pamiętne w tym względzie będą słowa iednego z prostych Żołnierzy polskich. Wieziony z trzema rannymi rosyiskiemi, siedział za Dróżką, Jadąc przez Pragę, lud widząc to, oburzył się i chciał go przesadzić do Dróżki na wygodnieysce mieysce. "Niech sobie siedzą, rzekł polski Żołnierz, ia iestem tak mocno ranny, iak oni."

tak iż ten dar ludzkości, prawami Woyny na ratunek dla
każdego zwyciężonego dozwolony, staie się gorszym
nad śmierć samą. Co ieszcze sromotniey, wódz naiez=
ników względem wyboru środków bynaymniey nie=
skrupulatny niewaha się w ohydę przedawać i nieska=
żony honor Woiowników naszych, chcąc dobywać od
nich fortece iak ie dobywał w Turcyach.—
Szlachetne uczucia miłości Oyczyzny są od dowódzców
nieprzyiacielskich pogardzone, bo dla nich samych
całkiem obce.— Przybysze ci z Niemiec, na złoto dla
usług despotyzmu Przyięci, z podłego służalstwa swego
dumni, patrzą z nikczemną wzgardą na wszystko
co Słowiańskie, niszczą zapamiętale nietylko plemie
słowiańskie, iak gdyby ie całe wytępić chcieli, lecz i
wszelkie zabytki i drogie pamiątki naszey sławy,
na które możemy rzec, każden rodowity Rossyanin
poglądałby z religiyną czcią i własnemi piersiami
od zagłady uchronił.— Piękne! wspaniałe Puławy!
których uroki przyrodzenia i sztuki Delille w nieśmier=
telnych swych rymach opiewał, których progów z naydal=
szych Kraiów Wędrowiec nigdy nieominął, bo znaydował
w nich rzadkie własnego narodu pomniki;— i dokąd
każdy Polak iak do świętego przybytku swey sławy
pielgrzymkę odbywał;— iuż nieiesteście!... rozkoszne
Ogrody wasze, wasze świątynie pamiątek polskich
i całego świata, wasz bogaty księgozbiór, skarbiec
mądrości Słowiańskiey i ucywilizowanych Narodów,
iuż podobno nieistnieie!— wszystko to z ziemią
zrównane, lub w płomieniach spłonęło! Wieczna dla
wieku 19go sromota, że w Europie mógł się ziawić, tak
srogi Omar. Nie! raczey poczwara nad poczwarami!
Która z morderczey broni kazała kulami godzić
w piersi własney Matki co go w swym łonie nosiła,
i do sędziwey 80.letniey Babki, szanowaney od całego
narodu! Zbrodniarz na którego czyn ohydny w Atenach
niechciano postanowić prawa, bo był czyn nienaturalnym,
a za który by go w Rzymie z Małpą, Kogutem i wę=
żami w iednym worze zawiązanego do Tybru wrzucono!..
A przecież on żyie ieszcze i iest człowiekiem honoro=
wym.— Pochwalcie się światłe Niemcy! wyście ten
potwór na świat wydały; płynie w nim krew waszych
Królów, taż sama co w Carskich żyłach. Lecz, to
nienowina że królewskie i Carskie dzieci należą
do zabóyców własnych Rodziców, a potym uzyskują
imię <u>Błogosławionych</u>!— — —

Miłodzin!

Mikołaiu! złeś swemi rządami usłużył, nam, sobie, i całey Słowiańszczyźnie. W samych początkach twoych rządów, błogo uwodziliśmy się nieraz otuchą że naokoło tronu twego skupią się z czasem wszystkie Słowian po: kolenia, a ty będziesz ich plemion Patryarchą. Zleciałeś szczerą i narodową ich miłością pogardzić, haniebnie od swego łona odepchnąć. Spoyrzey na starodawną Polskę, to czoło oświaty i poloru Słowiańskich Krain, któreyś zaprzysiężone prawa ~~[illegible]~~ pogwałcił. — Dzisiay opustoszenia osiada z twey winy na iey kwitnącey rolnictwem i prze: mysłem przestrzeni. — — I tyż, mógłbyś ieszcze być królem polskim? utraciwszy miłość i szacunek ludu polskiego? Któż by cię dziś powitał na granicy państwa? zapewne tylko zubożałe Rodziny kmiotków tułaiące się bez przytułku, bez przystoyney odzieży, zgłodniałe i wyblakłe, które by na cię z dzikiem osłu: pieniem spoyrzały i w lasy uciekły, boś ty był dla nich bicz boży! — Którąż stroną i którym gościńcem wiechałbyś do podbitego Krain? Którędy kolwiek się obrucisz, wszędzie sterczyć ci będą w oczy gruzy obróco: nych w perzynę miast, popalone Dwory i włości; którędy kolwiek twóy wóz potoczy się, będzie się toczył po bielejących się kościach Słowiańskich braci, których przelana krew, będzie iak krew Abla wołać o pomstę do Nieba! Jakimże okrzykiem byłbyś pozdrowiony na wieździe do polskiey Stolicy? — zapewne nie okrzy: kiem, ale przekleństwem! „niech zginie Despota! niech zginie z całym swym rodem!" — Któżby obaczył cię siedzącego na tronie? — nikt z Polaków; bo starsi polegną w bitwach lub będą kalekami, a młode poko: lenie przywiedzione przez ciebie do sieroctwa, groźno upominać się u ciebie będzie, o Oyców, o braci, o rodzi: stwo, którycheś pozabiiał. Inni zbyt dumni, zbyt wielcy, bo za wolność walczyli, wcale nieprzyidą, szla: chetnie tobą wzgardzą. — Będą ci chyba niski swóy ukłon wzgardzony iaki zeszłego twego Rządu urzędnik, ażeby wyżebrać gratyfikacyę; przyiedzie podły szpieg, ażeby ci donieść o iakim polskim Patryocie! Kat, aby go stracić! — Ja niewidzę ieszcze Mikołaiu wszystkich boleści i ran, które dla serca twego, ieżeli biło ludzkim otworzyć by się tu u nas musiały. Utraciwszy miłość naszą, samześ się z tronu zrzucił! — Możebyś chciał nas wytępić? co chętnie ci wierzymy, ale nas nigdy niepokonasz. Ostatni z Polaków wszedłszy ieszcze na mogiłę Kościuszki, spoyrzawszy na starożytne groby swych dawnych Monarchów: „Lepszych [illegible] od ciebie mieliśmy Królów!" wyrzecze, i umrze wolny! —

Zresztą

Zresztą, gdzie i iakakolwiek śmierć Polaka spotka,
bądź na placu bitwy, to legnie mężnie iak tylu
przed nim iego rodu bohaterów; bądź na rusztowaniu,
to umrze równie godnie, iak tylu za prawdę padło świę=
tych męczenników; bądź z innemi ofiarami samowładz=
twa dni swe zakończy na dalekim Sybirze, wszędzie
grób iego czczony, bo umrze za nayświętszą ludzkości
sprawę, za wolność i niepodległość. — Niebo które
stworzyło człowieka na wolnego, rozraduie się nad
Polaków po okręgu ~~zi~~ ziemi rozsypanemi mo=
giłami. — Lecz zacni rodacy! wysokie i
całą ludzkość obchodzące zamiary, niemogą słabą
wolą i lada środkami bydź dopięte. Weźmy wzór
z ninieyszego tygodnia; w nim dokonała się nay=
większa ~~święta~~ sprawa, bo taiemnicze dzieło odkupienia.
Ale aby ród człowieka był ~~odkupionym~~ zbawionym,
Syn Boży wisieć musiał na krzyżu i w mękach
skonać; potym ~~to~~ nastąpiło zmartwychwstanie.
W takim i my Polacy żyiemy dziś Wielkim
tygodniu; i my mieliśmy nasze piekło, niewolę
u naszych Szatanów. Skruszemy do szczętu zapory
piekielne, a nastąpi i dla nas Zmartwychwstanie,
zawita słońce zbawienia !!! ——

URZĄDZENIE POSPOLITEGO RUSZENIA.

TYTUŁ I.

Organizacya Pospolitego Ruszenia.

§. I.

Pospolite Ruszenie ma natychmiast w całym kraju w tych nawet miejscach, które są zajęte przez nieprzyjaciela zacząć swoją Organizacyą, aby niezwłocznie gotowém było do działania przeciw nieprzyjacielowi.— Nie złoży broni, dopóki przez Rząd Narodowy rozwiązaném nie zostanie.

§. 2.

Pospolite Ruszenie dzielić się będzie, na ruchome i nieruchome.

Do ruchomego należą wszyscy mieszkańcy, do Pospolitego Ruszenia przez Rząd Narodowy powołani, od lat 20. do 40. życia liczący, czy to pieszo, czy konno występujący. Pospolite Ruszenie ruchome, przenoszoném bydź może za rozkazem wyższéy Władzy, lub stosownie do potrzeby, z Parafii do I[illegible]i, z Powiatu do Powiatu, z Obwodu do Obwodu, a nawet z Województwa do Województwa, dla wzajemnego wspierania się między sobą, słowem: Parafia Parafii, Obwód

Obwodowi, Województwo Województwu, a całe Pospolite Ruszenie, Woysku pomagać powinno. Pospolite Ruszenie mieyscowe, składać się będzie z pozostałéy ludności, powołanéy przez Rząd Narodowy i walczyć w mieyscach, które w bliskości jego siedzib, naybardziéy wojowaniu sprzyjać mogą.

§. 3.

Dowódzca Wojewódzki odbierać będzie rozkazy od Naczelnego Wodza, od Niego zaś odbierać je będą Obwodowi, od Obwodowych Powiatowi, od Powiatowych Parafialni. — W razie potrzeby nagłéy, działać należy natychmiast, bez czekania wyższego rozkazu, zawsze jednakże o poruszeniu swojém bez rozkazu uskutecznioném, bezzwłocznie zawiadomić należy swego Nadkommendnego. Przepis ten ściąga się do wszystkich stopni.

§. 4.

Żadne wyłączenie od Woyska, wyjąwszy kalectwo, nie służy do wyłączenia od Pospolitego Ruszenia. Wyłączenia wszakże czasowe w przypadkach szczególnych, jako wynikające z powodów, nie mogących bydź przewidzianemi, zostawują się rozeznaniu Władz mieyscowych i Dowódzców. Fabrykanci tylko cudzoziemcy, w epoce ostaniéy w kraju osiedli, od Pospolitego Ruszenia czynnego uwolnieni bydź mają.

§. 5.

Pospolite Ruszenie każdego Województwa, mieć będzie następujące podziały:

a) Pospolite Ruszenie Obwodowe.
b) id: id: Powiatowe.
c) id: id: Parafialne.
d) Setnie.
e) Dziesiętnie.

§. 6.

Rząd Narodowy mianuje Dowódzcę Wojewódzkiego. Ten zaś mianuje Dowódzców Obwodowych, Powiatowych i Parafialnych. Każda Gmina obierze sobie z pomiędzy grona swego Dziesiętników, ci zaś obiorą potrzebną liczbę Setników z każdéy respective Parafii, jak o tém niżéy w Artykule 13 i 14 ninieyszego Urządzenia powiedzianém będzie; Nie przywięzuje się koniecznie liczba głów 100 do Setni; ani głów 10 do Dziesiętni, a to w celu, iżby Dziesiętnie były zawsze złożone z mieszkańców jedneyże Gminy, a Setnie z mieszkańców jednéy Parafii.

§. 7.

Mundury przepisują się też same, dla Dowódzców Pospolitego Ruszenia, jakie dla straży bezpieczeństwa, postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 15 Marca uchwalone były, z tym tylko dodatkiem, że Dowódzcy Wojewódzcy nosić będą szlify Pułkownikowskie srebrne, z taśmą złotą i

naramnikami złotemi. Dowódzcy Obwodowi takiež szlify Podpułkownikowskie, a Dowódzcy Powiatowi Majorowskie. Szlify dla Dowódzców Parafialnych, będą Kapitańskie, dla Setników Podporucznikowskie; w których zarówno, będzie taśma złota z takimže naramnikiem, bulionem srebrnym obwiedziona. Dziesiętnik mieć będzie znaki Podofficerskie złote.

§. 8.

Kommissya Rządowa Woyny, przeznaczy w miarę možności, Officerów z Woyska do Jéy dyspozycyi zostawionych, do pomocy Dowódzcom Pospolitego Ruszenia.

§. 9.

Proboszcz lub Wikary, którego obowiązkiem będzie, stanąć na czele Parafii, zagrzewać powinien Parafian swoich do zamiłowania sprawy Narodowéy, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Naywyższego, jak to na Chrześcianina przystoi. Cieszyć ich będzie nadzieją, przyszłych swobód i zakwitnienia stanu rolniczego, skoro raz Oyczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im przerażający obraz spustoszeń, gwałtów i zaborów poczynionych przez najezdników; a woynę obecną jako woynę całego ludu Polskiego, podniesioną w obronie majątków, dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, które stopniowo zatrzeć, a lud w poddaństwo i niewolę wtrącić chciano; jako woynę za wiarę,

którą, jak to na Ukrainie uczyniono, na schyzmę przeistoczyć zamierzano. Tym to sposobem postępując Kapłani Polscy, dowiodą nie zgasłego obywatelstwa, podniosą godność Kościoła Polskiego, i między celujących synów Oyczyzny policzeni zostaną.

§. 10.

Lekarze prowincyonalni, o ile nie będą zajęci leczeniem, grassującéy jakiéy w Obwodzie zarazy, udać się powinni z Pospolitém Ruszeniem, i nieść pomoc Obrońcom Oyczyzny, z właściwą stanowi swojemu gorliwością.

§. 11.

We 24 godzin po odebraniu ninieyszego reskryptu, Wóyci Gmin sporządzą spis osób do Pospolitego Ruszenia należących, dzieląc je nayprzód na ruchome i nieruchome, a potém na piesze, i konne. Spis takowy prześlą dowódzcy powiatowemu; Powiatowy prześle go z całego Powiatu Dowódzcy Obwodowemu. Obwodowy zaś z całego swego Obwodu Dowódzcy Wojewódzkiemu, który zebrawszy podobne ze wszystkich Obwodów, uformuje spis ogólny Pospolitego Ruszenia całego Województwa.

§. 12.

Zaraz po zrobieniu spisu, Wóyci Gmin, na wezwanie Dowódzcy Parafialnego, sprowadzą ludzi spisanych, do Kościoła Parafialnego, dla złożenia w ręce Plebana, lub jego zastępcy, przysięgi podług roty następującéy:

„Ja N. N. przysięgam BOGU Wszechmocne-„mu, iż Oyczyznie moiéy wierny, wszelkiemi „siłami do ostatniego bronić ją i przykładać się „będę do jéy oswobodzenia; przysięgam, że braci „moich do ostatniego momentu nie opuszczę, że „nawet w niewolą ujęty, ani liczby, ani mieysc „schronienia niewyjawię, ani wiadomych mi celów, „poruszeń Woyska i Pospolitego Ruszenia niewy-„kryję, lecz będę się starał wydostać z niewoli i „powrócić do swoich, dla walczenia, póki tylko „Oyczyzna méy pomocy potrzebować będzie."

Izraelici złożą taką samą przysięgę w bożnicach w obecności Prezydentów, Burmistrzów lub Dele-gowanych z Rady Municypalnéy.

§. 13.

Na tych zgromadzeniach Parafialnych pod pre-zydencyą Dowódzcy Parafialnego, wybrani zostaną Dziesiętnicy w Gminach własnych. Dowódza Pa-rafialny zda Rapport o dopełnieniu téy czynności, Dowódzcy Powiatowemu; o dopełnionéy zaś przy-siędze, Pleban Dziekanowi właściwemu doniesie.

§. 14.

W każdym Powiecie właściwy Sędzia Pokoju, a w jego niebytności Podsędek, w przeciągu pięciu dni, po wykonaniu przysięgi, zbierze dziesiętni-ków całego Powiatu Parafiami, i obecny będzie obraniu Setników; o czém doniesie Dowódzcy Obwodowemu, a ten Dowódzcy Wojewódzkiemu zarapportuje.

§. 15.

W okolicach przez nieprzyjaciela zajętych, formalności te pominione bydź mogą, a Dziesiętnicy i Setnicy, obrani zostaną w każdym mieyscu, gdzie się dostateczna liczba Pospolitego Ruszenia znaydzie.

§. 16.

Setnicy zaymą się natychmiast uzbrojeniem swoich setni, wedle przepisu niżéy w Artykułach 24 i 29 wydanego.

§. 17.

Obowiązkiem jest Setników, mieć baczne oko na swych ludzi, aby w razie alarmu, mogli ich w jednéj chwili zgromadzić.

§. 18.

Dowódzcy Parafialni winni mieć nadzor nad Setnikami, których o rozkazach wyższéy Władzy uwiadamiać będą, składając radę z nimi, o środkach nayskuteczniéyszych, do spełnienia celów Pospolitego Ruszenia. Dowódzcy Parafialni tłómaczyć będą ludziom cele Pospolitego Ruszenia, i przedstawiać, że osiągnienie onych, od ścisłego dopełnienia obowiązków prawego Polaka zawisło.

§. 19.

Zbieranie Pospolitego Ruszenia dla ćwiczeń Wojennych, w dni tylko świąteczne i w mieyscu parafialném dozwala się.

§. 20.

Każdy człowiek do Pospolitego Ruszenia należący. powinien się zaopatrzyć w żywność na dni 8. i mieć ją zawsze w pogotowiu, aby na każde zawołanie mógł z nią w pole wyruszyć.— Wóyci Gmin czynią się odpowiedzialnymi, za niedopełnienie niniejszego Urządzenia. Gdzie włościanin byłby w zupełnéy niemożności zaopatrzenia się w żywność, tam ją Dziedzic lub Dzierżawca dostarczy.

Na dalsze wyżywienie Pospolitego Ruszenia, posłuży wszystko, co tylko przed nieprzyjacielem, do lasów schronioném zostanie. Koniecznością jest bowiem, aby we Wsiach tyle tylko zostawiać żywności, ile jéy dla starców, kobiet i dzieci potrzeba.

§. 21.

W dni 7 od ogłoszenia niniejszego postanowienia, Pospolite Ruszenie ma bydź już zupełnie urządzone, i do rozpoczęcia działań gotowe.

TYTUŁ II.

Sposób wojowaniu dla pospolitego ruszenia.

§. 22.

Ponieważ otwarte pola naymniéy sprzyjają zbieraniu się Pospolitego Ruszenia, przeto Dowódzcy wskazywać im powinni do zbioru, lasy, góry, i tym podobne zachrony.

§. 23.

Dla wczesnego ostrzeżenia o zbliżaniu się nieprzyjaciela, dawane będą znaki alarmu, tak przez bicie w dzwony na gwałt, jak przez zapalenie słupów smolnych, postawionych na punktach naywznioślcyszych. Znaki te z szybkością w całéy okolicy powtarzać się powinny, zwłaszcza bicie w dzwony.

Przepisy dla piechoty.

§. 24.

Uzbrojenie piechoty będzie, kosa, pika, lub strzelba kto ją posiada.

§. 25.

Ludzie należący do piechoty, nayskuteczniéy użytemi bydź mogą, w bliskości swoich włości, gdzie każda ścieszka, każdy bród, przeprawa i wszystkie tajemnice mieyscowości naylepiéy im są znane.

§. 26.

Celem utrudzenia nieprzyjacielowi postępu naprzód, równie jak dla tém łatwieyszego zadania mu klęski w czasie odwrotu, piechota zrzucać będzie mosty na rzekach, groblach, robić liczne zasieki po lasach, na wszystkich traktach głównych, drogach ubocznych, zawalać ulice miast i wsiów klocami drzewa, stosami kamieni, gnojami i t. p. materyałami; przekopować chausée (szose), robić

zalewy przepraw, przez puszczenie lub zatrzywanie wód; dla tego prócz uzbrojenia, piechota opatrzoną bydź powinna w siekiery i rydle.

§. 27.

Gdy główne trakty są liniami operacyinemi nieprzyjaciela, na których tenże zwykł posuwać swoje Woyska, któremi sprowadza żywność i amunicye, przez które przebiegają Kuryery, któremi wysyła zabranych jeńcow i zdobycze, po których wleką się nie raz tłumy maroderów nieprzyjacielskich, na takowe przeto Dowódzcy Pospolitego Ruszenia zwracać powinni szczególną uwagę, a ukrywając swe kolumny w poblizkich lasach, parowach, kępach, trzcinach, zaroślach, wypadać będą z tych zasadzek z nienacka, chwytać żołnierzy nieprzyjacielskich i tych rozbroiwszy, w głąb kraju uprowadzać, obchodząc się z nimi z wszelką ludzkością. Uderzać powinni na oddziały nieprzyjacielskie wysłane za żywnością i furażem, napadać na wszelkie transporta, zwłaszcza w mieyscach trudnych dla nieprzyjaciela do przeprawy, uprowadzać co można, resztę niszczyć ogniem i wodą, odbijać swoich jeńców, zdobycze na Rodakach poczynione, przesyłać do swego Woyska pewne wiadomości, chwytać Kuryerów i patrole, wszelkie komunikacye rozrywać nieprzyjacielowi; z tyłu i z boków trapić go i niepokoić dniem i nocą, zatrważające wśród wrogów rozsiewać wiadomości, fałszywemi zapowiadaniami o naszych ruchach, mylić prze-

zorność i badania Dowódców Rossyiskich, przesadzać siły Woysk własnych tam, gdzie nie będą znaczne, gdzie zaś są większe, tam liczbę naszych zmnieyszać.

§. 28.

Jeżeli jaka bądź część kraju odciętą jest przez nieprzyjaciela od głównego Woyska, okoliczność ta nie uwalnia mieszkańców od Pospolitego Ruszenia; powinni oni szybko powstawać, tém silniéy, że znaydując się na tyłach nieprzyjaciela, dotkliwsze nierównie, niż z przodu zadawać mu mogą ciosy.

Przepisy dla jazdy.

§. 29.

Jeździec uzbrojonym będzie w pikę, pałasz lub pistolet, w miarę możności.

§. 30.

Ponieważ jazda Pospolitego Ruszenia, po większéy części będzie na takich koniach, które trawą żyć mogą, a tym samém, wszędzie magazyn furażu znaydą, przeto poruszenia onéy bydź powinny rozległe i śmiałe.

§. 31.

Oprócz zwykłych napadów w tytule przepisów dla piechoty wyliczonych, a które także i jazdy się tyczą, obowiązkiem jéy będzie zasłaniać przez poruszenia swoje, mieysca zbioru Pospolitego Ru-

szenia, utrzymywać komunikacye między Gminami i Parafiami, partyzantami Woyska regularnego, a nawet Woyskiem regularném, zawiadamiać Dowódzców wszelkich oddziałów, tak w tyle będących, jako i pobocznych, o poruszeniach nieprzyjaciela, wysyłać naprzód podjazdy i uprzedzać piechotę, o wszelkich transportach nadchodzących; ułatwiać dowóź żywności i furażu dla własnego Woyska i takowych konwojować; zagrażać magazynom i parkom, w tyle armii nieprzyjacielskiéy założonym.

§. 32.

Działania téy natury, odbywać się powinny większemi lub mieyszemi massami, stósownie do mieysca i okoliczności.

§. 33.

Tam gdzie w bliskości Pospolitego Ruszenia, znaydować się będzie kolumna partyzantów, z woyska regularnego, oddział pierwszego stosować powinien swe poruszenia, do jéy ruchu, aby ją w każdym razie wspierać i wspólnemi działaniami, tém pewniéy szkodzić nieprzyjacielowi.

§. 34.

Naybardziéy i nayliczniéy powinny Pospolite Ruszenia obsadzać puszczę, dokąd z większém zapasem żywności przenosić się należy; z tych to punktów czynione wycieczki, dziać się będą z taką pewnością i z taką łatwością, iak gdyby z twierdz iakich.

Przepisy w czasie marszu kolumn Pospolitego Ruszenia i w czasie rozprawy z nieprzyjacielem.

§. 35.

Kolumna czy to w marszu naprzód, czy w marszu odwrotnym, zawsze mieć powinna przednią straż, tylną straż i straże poboczne, w leśnych zwłaszcza okolicach lub przeciętych parowami przestrzeniach, z jak naywiększą póydzie ostrożnością, aby jéy nagle nie napadnięto, nie przygotowaną do boju.

W marszu ku nieprzyjacielowi przez lasy, błota, groble, wąwozy, wsie i t. p. idzie piechota z przodu, w polu zaś otwartym jazda. W marszu odwrotnym, wykonywa się ten sam przepis w sposób odwrotny.

Przechodząc przez most lub groble, jeżeli nieprzyjaciel jest blizko, należy zostawić tam oddział, aby w razie potrzeby mieć odwrot zabezpieczony. Kolumna stojąc w polu, we wsi lub mieście, powinna mieć przed sobą wysunięty posterunek i wedety, które tak wystawiać należy, ażeby z daleka dostrzedz można nieprzyjaciela, a nie być od niego dotrzeżony.

Kommendanci winni nad tém czuwać, aby wszelkie ich poruszenia, szczególniey marsze i stanowiska, w naywiększéy były tajemnicy; dla znających mieyscowość, naylepiéy będzie odbywać je w nocy, a dnie przepędzać w lesie i w innych mieyscach ukrytych.

Postanowiwszy attak nieprzyjaciela, czynić to należy z naywiększym zapałem, wśród zagłuszającego krzyku.

Gdy nieprzyjaciel marszem jest znużony, szczególniéy po bitwie z woyskiem regularném (chociażby nawet zwycięztwo odniósł, w ten czas bowiem naymniéy jest ostrożnym), gdy mu słoty działać przeszkadzają, należy ku niemu marszerować i w nocnéy nań uderzać porze.

Napady bowiem nocne, szczególniéy dla krajowców, znających mieyscowość, naypewnieysze obiecują korzyści, zatrważają nieprzyjaciela, sieją popłoch, niepozwalają mu rozpoznać siły uderzającéy i odeymują odwagę ścigania za uchodzącym z zdobyczą.

Czyniąc wyprawę w celu zabrania dział, ammunicyi lub innego jakiego transportu, trzeba mieć w pogotowiu konie do zaprzęgu, siekiery i t. p. narzędzia. Należy wcześnie wyznaczyć tych, którzy mają walczyć, a którzy uprowadzać, pochwyconą zdobycz.

Powzięte wiadomości, znakomitych jeńców, schwytanych szpiegów, papiery, odsyłać należy do naybliższéy Kommendy Woyska regularnego, i to nayśpieszniéy.

Ponieważ Pospolite Ruszenie składa się z ludzi nie oswojonych z woyną, przeto dla stopniowego ich ośmielania, potrzeba zrazu mniéy hazardowne przedsiębrać wyprawy, aby w samym początku nie zrazić ich na długo. Każde uderzenie powinno bydź

szybkie, niespodziane, i z naybliższego, ile możności, przedsięwzięte punktu, aby nieprzyjacielowi nie dać czasu do sformowania się i obrony.

Odparcie pierwszego attaku zrażać niepowinno, należy go dopóty powtarzać, dopóki jest nadzieja osiągnienia korzyści.

Przed każdym attakiem, powinien bydź odwrot zabezpieczonym. Należy oraz zapowiedzieć swoim, gdzie się zebrać mają, chociażby pojedynczo, na przypadek zupełnego rozproszenia.— Tym sposobem żołnierz nigdy straconym nie będzie, a korpus nigdy stanowczéy nieponiesie klęski.

§. 36.

Officerowie wszelkich stopni przydani w pomoc Dowódzcom Pospolitego Ruszenia, wspierać ich będą swemi radami, nabytemi z doświadczenia lub nauki; każde zamierzone przez Dowódzców poruszenie wykonywać powinni na czele oddziału, przodkując wszędzie z zapałem męstwem i przezornością.

TYTUŁ III.

O Karności.

§. 37.

Jeżeli karność jest duszą woyska regularnego, tém więcéy utrzymywać ją należy w Pospolitém Ruszeniu. Nie same kary powinny wstrzymywać od wykroczeń lub występku; rady, nauki moralne, ogłaszane przed kolumnami przez Kapłanów, zbawienny wpływ mieć będą na lud wojujący, a gdyby te nie-

pomogły, chwycić się powinni Dowódzcy naysurowszych środków, jakie im prawa woyskowe wskazują; dla tego uprzedzic a nawet dwukrotnie powtórzyć należy powołanemu do Pospolitego Ruszenia, iż zostaje pod rygorem praw woyskowych i że za rabunek, nieposłuszeństwo, bunt, zdradę i dezercyą, śmiercią karanym zostanie.

TYTUŁ IV.

Nagrody.

§. 38.

Dla odznaczających się w szeregach Pospolitego Ruszenia, tudzież dla kaleków z powodu ran odniesionych, i dla wdów po poległych, też same Rząd Narodowy przeznaczył nagrody, jakie dla Woyska regularnego zapewnił.

§. 39.

Oprócz tego za każde zdobyte działo, wypłaconém będzie natychmiast, zdobywcom złotych sto, za wóz ammunicyiny złotych dwadzieścia, za karabin złotych sześć.

§. 40.

Wszelką zdobycz na nieprzyjacielu, wolno jest zdobywcy zatrzymać dla siebie.

w Warszawie dnia 30 *Czerwca* 1831.

MINISTER WOYNY.
(podpisano) Generał MORAWSKI.
Sekretarz Generalny Ksyi Rwéy Woyny
(podpisano) Pułkownik ZIELIŃSKI.



DIX-SEPTIÈME ANNIVERSAIRE

de la Révolution Polonaise du 29 novembre 1830, célébré à Bruxelles dans la salle du Christ de l'hôtel de ville.

(1847.)

SÉANCE DU SOIR.

Avant l'heure fixée par le programme, une foule compacte se presse autour de l'hôtel de ville. La salle du Christ est comble, et une partie du public se réfugie sur les escaliers. Les drapeaux polonais, français et belge sont déployés sous le crucifix qui orne cette salle. Le bureau est successivement occupé par MM. Alexandre Gendebien, président, le comte Félix de Mérode, Van Meenen, Ducpétiaux, Jottrand, Van Goidtsenhoven, Funck, de Gronckel, le Hardy de Beaulieu, et Ad. Bartels, tous membres du nouveau ou de l'ancien comité Belge-Polonais.

A sept heures, M. Gendebien ouvre la séance, et dans une vive allocution exprime ses sentiments constants et dévoués à la cause de la Pologne; il invite les orateurs et les auditeurs à observer la modération, et à éviter toute sortie qui pourrait compromettre les hôtes polonais. Une salve d'applaudissements accueille les paroles du noble président.

La parole est ensuite donnée aux orateurs comme suit :

DISCOURS DE M. CONSTANT ZALESKI.

Messieurs!

La cause polonaise se reproduit chaque année devant vous, et trouve dans vos sentiments un accueil sincère et chaleureux. Aujourd'hui la Pologne outragée vient protester une fois encore, contre une nouvelle violation de ses droits; contre les excès et les infamies dont les trois spoliateurs couronnés l'accablent sans trêve, et avec un acharnement atroce. La question est solennelle, messieurs. La Pologne, jadis libre et puissante, actuellement envahie et torturée par le despotisme des rois, ne renonce pas à son salut, et cherche à inculquer ses espérances aux peuples indépendants et jaloux de leur liberté. Cet appel ne sera donc pas perdu, messieurs : car les peuples libres et aspirant après la liberté se doivent une garantie mutuelle; ils sont solidaires de peines et de souffrances, ainsi que de leur progrès et de leur avenir. La Belgique, dans ces derniers temps, a su reconquérir ses anciens droits, et s'élever au rang des nations indépendantes. Poussée par un noble sentiment de réciprocité, elle accorde, en sœur dévouée et intelligente, l'asile et toutes ses sympathies aux nations malheureuses et persécutées. Elle remplit un rôle digne de l'humanité, et la reconnaissance des peuples souffrants lui est assurée. D'autres orateurs, messieurs, vous exprimeront le but et les tendances qui, dans cette époque importante, poussent les nations à revendiquer leurs droits imprescriptibles et leurs libertés violées. Quant à moi, je borne ces quelques paroles à remplir un devoir de reconnaissance au nom de mon pays, et de la part de mes compatriotes proscrits et exilés. La Belgique leur accorde, depuis nombre d'années, un accueil et une hospitalité fraternelle; votre noble cité les protége, et dans cette enceinte même fait retentir le cri d'anathème et de malédictions contre les oppresseurs de la Pologne. Honneur donc à la Belgique! honneur à la noble ville de Bruxelles! la reconnaissance vive et profonde des enfants de la Pologne leur est assurée à jamais. Ils témoignent leur gratitude franche et sincère à la municipalité de la ville, et à vous, noble président Gendebien, dont la constante affection pour notre patrie ne s'est jamais démentie et ne saurait changer. Puisse un jour la Pologne, libre et indépendante, vous rendre un témoignage digne de votre mérite et de toute notre admiration!

DISCOURS DE M. AD. BARTELS.

Citoyens belges, citoyens polonais!

Le glorieux et funèbre anniversaire de la Pologne insurrectionnelle a été célébré, à Bruxelles, douze fois sous les voûtes de l'édifice municipal, et deux fois dans des assemblées particulières. Une seule année, en 1834, les Polonais l'ont célébré en séance de famille et sans nous. Frappés dans les personnes de quatre écrivains de leur pays à raison, ou plutôt sous le prétexte de honteux désordres auxquels nul d'eux n'avait pris la part même la plus indirecte, ils n'auraient pu garder le silence sans manquer à leur dignité, ni exprimer de plaintes trop acerbes sans sortir de la réserve commandée par leur position. Ils se sont abstenus de toute démonstration publique.

Les anniversaires de 1833 et de 1839 ont été surtout remarquables. Le vénérable Rouppe siégeait en 1833 à côté de notre digne président. Les efforts surhumains de la Pologne semblaient présager encore de prochaines et d'éclatantes revanches, d'ardentes sympathies acclamaient d'avance à la résurrection trop lente, hélas! d'un grand et noble peuple.

La Belgique alors n'avait pas subi la honte du morcellement; et les griefs communs de la Pologne et de la Belgique contre une diplomatie sans entrailles, se confondaient dans de communes imprécations.

Cette solidarité se manifesta plus vive encore en 1839, lorsque plus de mille épées polonaises nous offraient un vaillant concours pour la défense du Limbourg et du Luxembourg.

Les patriotes polonais et les patriotes belges sont frères; les ennemis de la nationalité polonaise sont les ennemis de la nationalité belge; les faits accomplis ne sont pas définitifs, et l'avenir réserve aux tyrans de la terre d'orageuses surprises. Déchirée en trois lambeaux, la Pologne espère toujours sa reconstitution en corps de nation; nous sommes indépendants et libres, et l'occasion peut d'un moment à l'autre se présenter pour la Belgique de lacérer l'œuvre des protocoles!

Mais si la cause de la Pologne et de la Belgique est indivisible au point de vue du patriotisme et de la nationalité, il n'en est plus de même dans les luttes d'ordre intérieur, et du reste fort légales, que se livrent aujourd'hui les partis en Belgique, l'un sous la bannière du progrès, l'autre sous celle de la religion.

La constitution même du comité belge-polonais, improvisé à Bruxelles, après les déplorables événements de Cracovie, protesterait d'ailleurs contre de fausses assimilations. Catholiques ou libéraux, nous ne pouvons que rivaliser de cordiale admiration pour le peuple à la fois opprimé dans sa foi et dans sa liberté! Nous n'aurions pas davantage le droit d'engager la responsabilité morale de l'émigration polonaise dans les divers systèmes d'organisation et de réformes sociales qui occupent les penseurs et commencent à agiter les masses.

Et, d'ailleurs, cet antagonisme entre l'esprit religieux et l'affranchissement des peuples n'a pas de sens dans l'ordre d'idées qui conduit la Pologne, qui inspire et anime les intelligences les plus hautes de l'époque. Qui a sanctifié sur la terre le triple dogme de la liberté, de l'égalité, de la fraternité, si ce n'est le Juste, dont l'emblème ensanglanté domine ici les étendards régénérateurs de la France, de la Belgique, de la Pologne!

Une longue intimité avec l'émigration dans son ensemble et dans ses diverses nuances me permet d'espérer que mon langage répond à ses sentiments : je dois cependant déclarer que je parle sans mandat exprès ou tacite d'aucune société, ou fraction belge ou polonaise, et nous devons tous aux devoirs d'une loyale hospitalité de protester, à tout événement, contre la possibilité de paroles aussi agressives envers les sentiments et les croyances des Polonais qu'envers les croyances et les sentiments des Belges. Mais si nous passons du terrain de nos divisions intestines sur celui des luttes nationales, la neutralité ne se comprendrait plus.

Impossible pour des Belges de s'occuper de la Pologne, sans maudire les grandes puissances qui ont mutilé leur propre patrie ; impossible de désirer la résurrection de la Pologne sans conspirer, au moins par leurs vœux, la chute des gouvernements de Vienne, de Saint-Pétersbourg, de Berlin ; de Vienne surtout, de Vienne avant tout, le plus barbare et le plus faible à la fois. Que n'est-il donné à nos excitations de remuer au même jour et à la même heure la fibre populaire et les ressentiments patriotiques chez tant de nations si diverses de races, de mœurs et de langage qu'écrase sous son sceptre de plomb le sanguinaire Metternich, le geôlier du Spielberg, le *massacreur* de la Gallicie! Sous l'élan unanime, spontané, rapide de l'Italie, de la Hongrie, de la Bohême, bientôt il ne resterait à un despotisme décrépit d'autre retranchement que Vienne et ses faubourgs. Oh! que n'est-il donné à l'Helvétie, une fois délivrée de la guerre civile, et la paix rétablie sans atteinte à la liberté des consciences, de jeter quarante mille de ses vaillants et adroits chasseurs et carabiniers dans le Tyrol et dans la Lombardie!

Mais ne devançons pas l'ordre providentiel du temps et de l'humanité. Qui sait si le dernier vestige de l'absolutisme en Europe (car la Moscovie sans la Pologne ne saurait plus peser que sur la Tartarie), qui sait si ce colosse aux pieds d'argile ne succombera pas à l'infirmité radicale de sa constitution, à la gangrène qui le ronge, à la décomposition que lui inflige l'action incessante de la civilisation contemporaine, aidée par le progrès des admirables communications ferrées?

Et qu'importe le moyen, fer des lances ou fer des rails, pourvu que les oppresseurs tombent et que les victimes se relèvent!

Amis polonais! acceptez mon présage : Le Danube affranchira la Vistule, le cri d'indépendance poussé dans les Alpes et dans les Apennins aura son écho dans les Karpathes, votre foi invincible dans la résurrection de votre patrie sera justifiée. A Dieu le jour et le moyen, à vous et à nous l'espérance en sa justice!

DISCOURS DE M. A. DE BORNSTEDT,

Rédacteur de la Gazette Allemande à Bruxelles.

Messieurs!

Comme Allemand venant m'exprimer ici en langue étrangère, je vous demande quelque indulgence pour la forme, cette fille du moment, devant vous expliquer ici une pensée sympathique pour la cause démocratique de la Pologne.

Si je prends ici la parole pour déclarer hautement que la cause polonaise est une cause largement démocratique, humanitaire, universelle, c'est que les Polonais ne sont point le seul peuple en Europe qui souffre d'une odieuse oppression et qui espère sa régénération sociale.

Tous les peuples de l'Europe souffrent plus ou moins de l'exploitation qui pèse sur eux!

Cette souffrance commune et populaire dans de si diverses contrées de l'Europe devient ainsi un fil conducteur pour généraliser les sympathies entre les divers peuples, puisque cette souffrance rapproche non-seulement les cœurs d'élite, les intelligences avancées, mais plus encore les masses.

Plus les principes absolutistes se coalisent, plus les peuples serrent leurs rangs et forment une alliance sainte.

Ne croyez donc point, messieurs, que la sympathie pour la cause polonaise ait diminué en Allemagne.

Une partie de la presse germanique, instrument servile de la haine des oppresseurs de la Pologne, cherche bien à semer

la discorde entre les peuples, fidèle à la vieille tactique machiavélique, qu'il faut diviser les peuples pour faire régner plus facilement la tyrannie.

Cette partie de la presse allemande, messieurs, ne représente ni le cœur, ni la tête, ni le bras de la nation allemande; car une presse servile ne représente que le ventre des repus qui ne travaillent point, ni ne produisent.

L'Allemagne, au contraire, contemple avec respect cette Pologne opprimée, cet aigle blanc ensanglanté, faisant chaque année de nouveaux efforts pour reprendre son vol audacieux.

Comme le phénix renaît de ses cendres, la Pologne se relèvera aux acclamations enthousiastes de toute l'Europe démocratique.

Ce ne seront point les rois, ce ne sera point tel ou tel revirement diplomatique, ce sera seulement la grande révolution de l'avenir qui relèvera la Pologne, cette nécessité sociale, ce rempart de la civilisation contre l'élément et le torrent russo-asiatique!

Si les principes absolutistes ferment les yeux devant les enseignements de l'histoire, le flux du mécontentement populaire entraînera les rois, ces nains de l'intelligence, ces manipuleurs de la force brutale.

La forme du despotisme varie sur différents points de l'Europe.

Nous voyons en Russie une autocratie militaire et policière, un absolutisme brutal, cruel et provoquant; mais du moins c'est une tyrannie ouverte et sans masque, le knout à la main, la lance du Cosaque à l'étrier.

Ce n'est point un front de marbre, celui de l'autocratie russe; il est seulement de plâtre, ce front étudié que le marteau révolutionnaire fera sauter un jour en mille morceaux.

On doit haïr et combattre incessamment jusqu'à la mort ce despotisme russo-asiatique; mais il se mêle à cette haine un sentiment de dégoût en voyant l'Autriche et le système perfide de M. de Metternich exiler, décimer, égorger en Gallicie, pour attacher plus tard des héros polonais à la potence. Ce jour-là, le gibet est devenu une place d'honneur, une sainte tribune de propagande démocratique: car l'ignominie de ces exécutions a marqué le bourreau même au front; et comme une commotion électrique tous ces cœurs galliciens ont ressenti une grande tristesse, une profonde vénération pour les martyrs de la liberté, mais aussi une haine invincible, éternelle contre le principe de M. de Metternich, cet exécuteur des hautes œuvres en gants jaunes, qui poursuit jusqu'aux bords de sa tombe la liberté de tous les peuples en Italie, en Suisse, en Hongrie, en Pologne, en Bohême et dans toute l'Allemagne.

Mais si nous jetons maintenant un regard sur la conduite du gouvernement prussien vis-à-vis de l'infortunée Pologne, alors les sentiments de haine et de mépris ne nous dominent plus si exclusivement; il s'y mêle, au contraire, un sentiment de pitié et de dédain pour cette mesquine politique du cabinet de Berlin, traînant l'influence russe attachée à ses pieds comme un boulet de condamné, subissant l'ascendant autrichien, tout en craignant la Russie et l'Autriche.

Cette impuissance du roi de Prusse, girouette couronnée, faible intelligence, mais vaniteuse imagination, prenant des caprices pour un système arrêté, cette politique est déjà universellement jugée comme une mosaïque gouvernementale qui se brisera au premier choc violent, parce qu'elle est indigne de régner sur un peuple intelligent.

Ne nous plaignons donc pas trop des principaux représentants de l'absolutisme européen. La Russie et l'Autriche décimant la Pologne, le roi de Prusse traînant quelques centaines de Polonais en prison pour un projet de révolte *non exécuté;* ce même roi de Prusse, formant lui-même, par son mauvais gouvernement, et augmentant chaque jour le nombre des révolutionnaires, créant par sa politique burlesque et saccadée des milliers de mécontents; devenu lui-même peu à peu, non plus un objet de grande haine politique, mais plutôt un anachronisme, un plagiat grotesque du moyen âge: de tous ces gouvernements ne nous plaignons pas trop, messieurs, parce qu'ils servent au fond la cause du progrès.

Les rois, les absolutistes, les exploitateurs de toute espèce, les mauvais gouvernements enfin, deviennent aussi, malgré eux, nos très-utiles instruments de propagande démocratique, nos auxiliaires puissants pour la délivrance des peuples.

La cause polonaise est donc un anneau sympathique dans la grande chaîne de sauvetage que formeront tôt ou tard les peuples de l'Europe. Aussi la resurrection du Lazare démocratique ne peut être produit ni par un système vermoulu d'antiquités sociales, ni par des oripeaux aristocratiques, ni par le maintien des priviléges et des préjugés du moyen âge. Point de priviléges, ni de castes, point d'exploitation des uns par les autres, comme elle pèse encore partout sur nous.

Point de priviléges aristocratiques, point de bourgeoisie égoïste, mais une vraie et saine démocratie; l'émancipation des peuples n'aura lieu que par l'union des masses.

Serrons donc nos rangs, et donnons-nous la main pour préparer activement ce glorieux réveil, cette résurrection populaire, qui doit avoir lieu, non avec les débris du passé, que le travail des siècles a déjà déchiré en mille morceaux, mais par les idées nouvelles devant fonder une ère nouvelle.

DISCOURS DE M. MARTIN KORDASZEWSKI.

Messieurs!

Le jour où il nous est permis de nous associer par la parole aux désirs que les amis de la liberté ne cessent de former en faveur de la Pologne, compte assurément parmi les plus brillants de notre exil. Lorsque vous vous réjouissez de vos fêtes révolutionnaires, souvenirs impérissables de courage et de bonheur, de dévouement et de récompense, nous y assistons profondément émus; mais, n'ayant aucun caractère officiel pour vous témoigner notre sympathie en public, nous nous bornons à l'admiration de l'immense développement que vous donnez à l'industrie et aux travaux nationaux. Nous admirons le grand nombre de vos sociétés populaires, et, avant tout, l'ordre et l'exquise décence qui préside exclusivement aux entraînements de la joie nationale, fruits glorieux de la liberté civilisatrice! Mais aujourd'hui, messieurs, nous paraissons bien devant vous, pour vous tendre la main, et pour célébrer un souvenir qui, à lui seul, résume la vie passée et à venir de toute une nation! Car la révolution de 1830 atteste, d'une part, que nous appartenions à la triple phalange militante de la liberté, dont voici les drapeaux; d'autre part nos désastres de 1830 nous rattachent plus intimement à vous, nations libres, qui sûtes briser les fers et vous placer hardiment à la tête du mouvement progressif de l'Europe.

Nous venons donc encore faire notre acte de présence sur les boulevards de la civilisation, nous venons prouver que ni le temps, ni le bannissement n'ont fléchi notre constance. Vaincus et désarmés, nous comptons encore parmi les ouvriers de la régénération; nous sommes à notre poste pour protester, individuellement et collectivement, contre les lâchetés du despotisme qui terrasse notre nationalité. Cette protestation solennelle, cette condamnation unanime de l'inique système gouvernemental qui asservit la Pologne, elle s'échappe aujourd'hui du cœur et de la pensée de toute la nation; nous l'interprétons, nous la formulons sur les tribunes que votre hospitalité nous concède, nous la proclamons, non dans l'intention de prouver nos droits impérissables, mais dans celle de fixer votre vigilance, et de bien

pénétrer votre esprit de la souveraine gravité des événements qui ne cessent de s'accomplir autour de nous. Nous flétrissons en même temps d'un commun accord le brigandage et la perversité qui ont ceint la triple couronne, et dont le sceptre porte les destinées de l'Europe!

En effet, messieurs, à quelle autre nation, si ce n'est à nous, convient-il mieux de veiller, et de suivre toutes les oscillations de la liberté et du progrès? N'avons-nous pas, pendant dix siècles, gardé les frontières de l'Europe contre les Mongols et les Osmanlis? Ne nous sommes-nous pas associés aux luttes à jamais mémorables de la révolution française? N'avons-nous pas, comme la France et la Belgique, déchiré à coups de boulets le traité de Vienne, trois fois violé par les cours du Nord?.... La Pologne a donc bien mérité de la liberté! et elle n'a pas renoncé à sa mission de toujours veiller : car elle n'est pas morte encore!...

La mort d'une nation, c'est son abjection. Mais, une nation abjecte proclame-t-elle son indépendance! Une nation abjecte a-t-elle une ténacité inépuisable de sa régénération? Une nation abjecte promulgue-t-elle la liberté du travailleur, qui, grâce au triple joug de nos bourreaux, en est encore privé?... La Pologne vient vous montrer les blessures remportées dans la lutte; elle vous signale les massacres et les sanglants échafauds en Russie et en Gallicie; elle vous fait noter la prostitution de la justice dans les tribunaux de Berlin : et la Pologne serait morte par l'avilissement!.... La Pologne vit encore, messieurs, elle veille à son poste antique, et c'est de ce poste éminent qu'elle vous adresse la parole aujourd'hui!

De grands changements, de grandes révolutions se sont opérés, et se développent constamment depuis un siècle. Les philosophes éclairent et enrichissent le domaine de la pensée européenne, les grands poëtes ennoblissent les sentiments, l'éducation a subi une réforme complète, la tolérance religieuse est entrée dans les mœurs, et la société s'est renouvelée sur toutes ses faces. A la suite de ces changements, l'esprit nouveau de sympathie et de concorde entre les nations, engendré par la communauté de la cause, la dignité de l'homme reconnue par une saine philosophie, en un mot l'intelligence et la liberté, ont conquis à l'Occident un terrain immense.

Or ce nouveau monde spirituel, cette longue série de connaissances morales et politiques que le dix-huitième siècle et les travaux modernes nous ont léguées, trouvèrent des ennemis implacables, plus dangereux que les Mongols et les Osmanlis, qui ne convoitaient que le butin et ne faisaient qu'une guerre territoriale. Les premiers symptômes de la renaissance politique ayant éclaté en Pologne, au cœur même de trois puissances, furent la cause première d'une ligue flétrie depuis par le nom de la Sainte-Alliance, et dont il est curieux d'apprécier les origines.

Sous prétexte de sauver la Pologne de l'anarchie et de la fureur des *dissidents*, un auguste faux monnayeur, une auguste débauchée, souillée du sang de son époux et de la fange des amours contre nature, se tendirent la main à travers la Pologne pour la déchirer au nom de Dieu et de la sainte religion. Peut-on concevoir un plus grand blasphème contre la Divinité que cet accouplement immonde fait en son nom?

Tel fut cependant le point de départ, et le PREMIER ACTE de cette ligue.

Les trois augustes copartageants cimentèrent le pacte infernal par le sang et l'esclavage de la Pologne, et se tournèrent avec plus d'énergie contre la France, centre flamboyant des nouvelles idées......

Ce qui épouvanta les lâches assassins de la Pologne et leurs suppôts, ce ne fut point la guerre, car ils achètent les soldats et les regardent lutter de loin; ce qui les épouvanta, ce fut le pressentiment de la nouvelle ère, l'avénement d'un nouveau système politique.......

La lutte qui s'engagea aux bords de cet abîme infranchissable forme le SECOND ACTE de la tragédie européenne. Le grand capitaine de la révolution française, infidèle à la République, se fit élever un trône des boucliers mêmes qui devaient servir de berceau à la liberté et au bonheur de l'humanité. Il succomba : car, au lieu de lancer son char victorieux au divin souffle de la réforme, il le traîna dans les ornières boueuses de ses combinaisons dynastiques.

Après ce triomphe la sainte-alliance entra dans un nouveau stage d'activité. Jusqu'à la bataille de Waterloo, elle ne combattait le corps de la révolution qu'avec du canon; elle fut même forcée, au traité de Vienne, de faire quelques concessions à la liberté; mais, en secret, elle couvait la trahison, et résolut de combattre les idées avec la même vigueur qu'elle avait jusqu'alors déployée contre la France, leur représentant. Cette trahison, ces menées clandestines de la sainte-alliance occupent le TROISIÈME CADRE de sa politique.

S'étant érigée en gouvernement européen par excellence, elle posa comme principe de sa politique, *L'Europe c'est nous*. Elle fit en même temps la propagande dans les cours subalternes qu'elle soupçonnait de céder à l'esprit novateur : elle en intimidait les unes, flattait les autres, en achetait plusieurs, les enrôlait toutes, les poussait toutes à écraser les libéraux, et à proscrire jusqu'au dernier souffle de la réforme. L'acharnement cependant que la sainte-alliance mettait aux persécutions, fut de temps en temps tempéré par le besoin de guérir les douloureuses blessures que lui ont frappées les guerres de la révolution française; mais, peu à peu, ses forces se rétablissant, elle devint plus courageuse, et organisa de longue main une vaste conspiration, qui éclata en 1830. Les suppôts de la sainte-alliance ouvrirent l'attaque par les ordonnances de Juillet, par la tyrannie en Belgique, et par la suppression de la constitution en Pologne.

Il serait ridicule, messieurs, de ne voir dans ces attentats que des forfaits isolés : c'est, au contraire, tout un système de crimes, le dernier mot des manœuvres souterraines que la sainte-alliance exécutait depuis 1815 jusqu'en 1830.

Je ne dirai rien du glorieux combat livré à l'ombre de ces trois drapeaux!... Le triomphe sur l'aile droite et au centre, en France et en Belgique, fut facile. L'aile gauche, la Pologne, cernée par le despotisme ambiant, et envahi de front par les forces de toute la Russie, succomba; mais elle ne se laissa pas arracher les armes et les idées, où elle puise la force d'une nouvelle lutte.

Il en est de la sainte-alliance comme de tout animal farouche et stupide : plus il trouve de résistance, plus il s'obstine; moins il voit de danger, plus il devient courageux. Après la prise de Varsovie, Nicolas eut du courage comme quatre, et nous regrettons de ne pouvoir en dire autant de son esprit. Ce courage de Nicolas, constaté par les envois en Sibérie, devint le pivot, autour duquel tourne la sainte-alliance, qui entra depuis dans une nouvelle phase et dont les derniers mots sont Széla et Metternich. Oui, messieurs, Széla c'est l'Œdipe de notre temps, ou il est plutôt le mot incarné de l'énigme de la sainte-alliance : c'est l'alpha et l'oméga de la triste histoire écrite sur les hideux flancs du sphinx ténébreux. Oui, messieurs, Széla n'est pas un bourreau de hasard, c'est un exterminateur officiel : il est décoré; les comtes de l'Empire le fêtent, le cajolent, et les dames d'honneur de l'impératrice brûlent du désir de le voir au milieu de la cour.

Or, que nous enseignent ces rapprochements? Le voici : La coalition despotique de 1772, déchira la Pologne : elle se résume dans Souwaroff et Repnin. Les innombrables coalitions despotiques sous la révolution française renversèrent la France de son piédestal : elles se résument dans les trois couronnes de la sainte-alliance. La conspiration despotique

de 1830 entraîna des révolutions en France, en Belgique et en Pologne : elle se personnifie en Charles X, Polignac, Nicolas, et leurs suppôts. Je vous demande ce que produira la conspiration despotique de 1846-1847 : car évidemment la sainte-alliance conspire; elle se recrute, elle grandit comme une avalanche, elle pèse les destinées de l'Europe comme après la bataille de Waterloo! En doutez-vous?....

Quel est donc le gouvernement, quelle est la voix officielle qui se fût fait entendre contre les massacres en Gallicie, contre les persécutions religieuses dans l'Ukraine, en Volhinie et en Lithuanie?... Il n'y en a point! C'est que la sainte-alliance est trop forte, elle domine l'Europe!

Quel est le gouvernement qui fit une protestation sérieuse contre l'envahissement de Cracovie, contre l'incursion des Pandours et des Bosniaques en Italie?... Il n'y en a point! C'est que la sainte-alliance est trop puissante, elle domine l'Europe!

La nature elle-même, messieurs, semble avoir fourni à la Russie les moyens d'exterminer la liberté et le progrès, en lui ouvrant les trésors cachés dans les entrailles des monts Ourals. Ses mines d'or, messieurs, et une sage administration de ses finances, sont considérées comme les sources du trésor impérial, qui fait des envois d'argent à la banque d'Angleterre. Je ne ferai que deux remarques sur cette affaire, qui est exclusivement une affaire de Pologne.

Le système financier, politique et fiscal est très-expéditif en Russie, et pèse sur la Pologne de tout son poids. Piller les patriotes, leur tendre des piéges par des agents provocateurs, confisquer et vendre leurs biens, les envoyer en Sibérie, intenter des procès vexatoires aux nobles, faire payer la justice aux uns, l'injustice aux autres : voilà les revenus du fisc en Russie! C'est ainsi que le sang et la sueur de la Pologne, et de toute la Russie, passent aux caveaux du palais impérial pour être transférés en Angleterre!

Je fais la seconde remarque : Dans cette triste transaction, non-seulement le capital est une propriété polonaise sur laquelle nous aurions droit de mettre embargo; mais l'intérêt même de cette somme est en partie payé par les intérêts de la Pologne! Effectivement, il y a quelques semaines on nous écrivit de Varsovie, que, depuis l'emprunt, lord Palmerston ordonna à ses agents en Pologne de ne point envoyer au *Times* des articles concernant les persécutions religieuses, en cas que ces articles fussent de nature à blesser le gouvernement russe.

Ainsi, messieurs, la Pologne est partout : elle souffre; mais elle est trop auguste pour se plaindre. L'ombre de la croix de son martyre se projette au loin d'un bout de l'Europe à l'autre. Comme les destinées du progrès et de l'avenir, elle remplit tous les cœurs de haine ou d'amour : elle est bénie par les âmes généreuses, foudroyée par les tyrans; mais elle balance toujours le grand vide de l'Europe comme l'éclat du soleil balance les ténèbres!...

Que le calice du désespoir passe donc loin de nous! La croix sur laquelle nous sommes exhaussés est glorieuse : nous en descendrons, non dans la tombe, mais à une vie transfigurée et majestueuse comme notre martyre! Telle est notre conviction!

Et pourquoi en serait-il autrement? pourquoi le despotisme ne devrait-il pas périr plutôt que la liberté? Dans l'antiquité, il est vrai, beaucoup de nations furent absorbées par la république romaine : Carthage et Sagonte, Numance et les peuples de la Gaule, tombèrent tour à tour; mais la patrie des Scipions fut le centre de la civilisation d'alors. Ces peuples obéirent donc à la loi du progrès. Ils se détachèrent de Rome lorsque l'Empire, avili par les Césars, perdit la suprématie du monde qui échut au Christianisme, génie de l'avenir. De nos jours, au contraire, la sainte-alliance est-elle le centre de la civilisation? Les menées ténébreuses des assassins de notre nationalité représentent-elles les sublimes vertus du Christianisme? Le malaise moral, la dépravation universelle que la sainte-alliance sème partout, seraient-ils le but de notre pérégrination dans ce monde? Evidemment non!

Courage donc et espoir, amis de la Pologne en France et en Belgique! Que la troisième et dernière fête nationale de cette année vous rappelle les grandes vertus représentées par les trois drapeaux dont les couleurs vous conduisirent jadis aux combats!

Veillons toujours! car s'il est beau de souffrir pour la patrie, s'il est généreux de verser son sang pour la justice, s'il est glorieux de mourir pour la liberté, il y a un rôle non moins beau, non moins généreux, non moins glorieux, c'est celui de veiller à la patrie, à la justice, et à la liberté.

DISCOURS DE M. L'AVOCAT C. LE HARDY DE BEAULIEU.

Messieurs!

Si j'ai réclamé la faveur de dire quelques mots dans cette solennité que vont illustrer tant d'habiles orateurs, ce n'est point, veuillez le croire, que j'aie la prétention de vous faire un discours sur l'une ou l'autre des grandes questions que l'on traite habituellement dans cette commémoration : je n'ai point le talent nécessaire pour remplir une telle tâche. Mon unique but est d'apporter ici un nouveau témoignage de sympathie à la plus sainte des causes. Habitué dès mes premiers pas dans la vie à prononcer avec attendrissement et admiration le nom de la Pologne, mon dévouement à cette nation était mon unique titre à l'honneur que m'ont fait mes concitoyens de me nommer membre du Comité Polonais. J'espère toutefois qu'ils ne me désavoueront pas quand je viens ici dire en leur nom, aux représentants d'une héroïque nation, que le temps n'a point affaibli notre sympathie et que notre bienveillante hospitalité ne leur faillira jamais.

Dix-sept ans, messieurs, se sont écoulés, et la Pologne est encore dans sa tombe! En vain a-t-elle fait de temps en temps quelques efforts désespérés pour secouer son linceul : ils n'ont servi qu'à river plus étroitement les chaînes qui l'accablent. Dix-sept ans, c'est beaucoup dans la vie d'un homme, mais dans la vie d'un peuple c'est à peine un jour. Aussi ne vous désespérez pas, citoyens polonais, si le chemin de votre patrie qui vous fut tant de fois promis, vous reste encore fermé; rappelez-vous les Hébreux retenus soixante et dix ans captifs à Babylone et retournant ensuite joyeusement dans leur pays, pour y reconstruire leur ville et leur temple détruits; songez aux Messéniens transplantés à Sparte, réduits pendant trois cents ans à la condition d'Hilotes, et transmettant cependant à leurs descendants le nom et l'amour de leur patrie qu'Epaminondas leur fit enfin revoir. Plus heureux que ces deux peuples, vous conservez dans votre pays des frères qui auront soin d'entretenir dans les générations nouvelles les sentiments qui animaient les conspirateurs du 29 novembre et les héros de Grochow et d'Ostrolenka. Si dix-sept années d'exil ont ridé vos fronts et affaibli vos bras, si l'impitoyable mort éclaircit à chaque instant vos rangs, ne vous en inquiétez pas, car les os des martyrs enfantent des vengeurs. Serrez seulement bien vos rangs, et que les bourreaux de votre patrie sachent que si leur haine est forte et implacable, il y a quelque chose de plus fort encore : votre indomptable courage et la sympathie des peuples; qu'ils sachent qu'au moment où je parle, il y a vingt millions de Polonais qui rêvent un nouveau 29 novembre, et cent millions d'hommes libres qui font des vœux pour votre triomphe; qu'ils sachent enfin que leur longue impunité, loin de prescrire leur crime, ne fait qu'appeler une plus éclatante vengeance.

Messieurs, les peuples semblent parfois plongés dans une profonde léthargie; mais c'est le sommeil du lion, et gare au réveil... Quand la profonde agitation que le tocsin de 1830 produisit en Europe se fut calmée soit par contrainte ou par lassitude, il y succéda un calme plat d'une douzaine d'années que ne purent troubler ni les échos lointains des canons de Beyrouth, de Constantine et de Saint-Jean d'Ulloa, ni la guerre civile d'Espagne, ni les difficultés du droit de visite, ni même les intrigues qui ont fait de Pomaré une héroïne et de Pritchard un homme célèbre. Dans cette période, une seule préoccupation sembla s'être emparée des nations : celle de leurs intérêts matériels. Le commerce et les voies de communication furent surtout l'objet de leur activité. Aujourd'hui une tendance nouvelle semble se manifester, c'est l'aspiration à l'unité des peuples de même race : ici c'est l'Allemagne qui prélude à une fusion plus intime par l'abolition de ses douanes intérieures; là c'est la Suisse qui commence à comprendre que si la tactique des tyrans est de diviser, celle des peuples doit consister à se rapprocher; plus loin, c'est l'Italie qui, à la voix d'un nouveau Messie, marche à pas de géant vers sa régénération et son indépendance.

Une conséquence nécessaire de cette tendance, ce sera de disposer l'Europe à réclamer plus énergiquement le rétablissement de l'unité polonaise; car il y a dans les peuples un instinct de justice qu'aucun égoïsme ne peut étouffer; et déjà de toutes parts nous voyons les publicistes flétrir le partage de la Pologne et réclamer sa restauration comme une nécessité morale et politique.

Non, ce n'est pas la Pologne de la sainte-alliance que nous réclamons, c'est la Pologne de 1772, celle des Sobieski et des Casimir.

Nous sera-t-il donné de la revoir? C'est le secret du Destin. Mais quand je vois l'agitation qui règne maintenant dans tout l'univers, quand partout je vois des royautés forcées de compter avec leurs sujets, quand je vois que les peuples même les plus indolents commencent à avoir conscience de leurs droits, je me prends à espérer que notre génération, qui n'a sans doute pas encore oublié ses émotions de 1830, s'arrachera un jour à ses préoccupations matérielles pour réparer ce que d'autres avant moi ont appelé LE PLUS GRAND CRIME DES TEMPS MODERNES.

DISCOURS DE M. LE COMTE F. DE MÉRODE.

Polonais réfugiés en Belgique, exclus de ce royaume illustre, boulevard longtemps inébranlable de la république chrétienne! Voici seize années, terme bien long dans la vie de l'homme, que vous éprouvez les douleurs de l'expatriation, pour avoir, et sans calculer la grandeur du péril, relevé l'aigle blanc, le glorieux étendard de votre ancienne et si légitime nationalité.

Pour mieux sentir la rigueur de votre sort, nous qui ne lui sommes point soumis, supposons-nous violemment expulsés de nos demeures, séparés de nos familles, des lieux qui nous ont vus naître, du pays fertilisé par nos pères et embelli par les monuments qu'ils avaient élevés. Supposons-nous privés de notre état et de nos biens, sachant en outre que nos parents, nos frères, nos amis, restés sur le sol de la patrie, sont courbés sous un joug de fer; et nous remercierons la Providence de nous avoir épargné de tels malheurs. Toujours nous accueillerons ceux qui en sont frappés, toujours nous les aiderons à les supporter avec sympathie fraternelle.

Toutefois, messieurs, il est, à mes yeux, un malheur, en réalité plus grand encore que celui que je viens de décrire en peu de mots.

Ce malheur, c'est d'avoir attiré sur soi la malédiction présente des nobles cœurs, malédiction que ratifiera la postérité; c'est d'avoir abusé du droit de la force contre le droit de l'humanité et de la justice; c'est d'avoir lâchement écrasé le faible, de l'avoir dépouillé de sa propriété, de sa liberté, pour triompher sur des ruines baignées de larmes!

Quant à vous, Polonais, lorsque vous formiez un peuple en pleine possession de son indépendance, jamais, que je sache, vous n'avez employé vos armes que pour résister aux envahissements de la barbarie. Telle a été du moins l'habituelle direction de votre puissance, et si quelques taches que j'ignore avaient souillé votre histoire, elles seraient cent fois lavées par les services que vous avez rendus à la civilisation depuis le Borysthène jusqu'au Danube.

Votre sort est donc après tout bien préférable, selon moi, à celui des oppresseurs qui vous ont vaincus par le nombre, et les artifices d'une criminelle politique; car pour les tyrans, comme pour les victimes, le jour de la mort n'est jamais bien loin sur cette terre de passage.

Et qu'y a-t-il au dernier jour de plus malheureux que de se trouver en face de l'accablante mémoire de l'iniquité, en face de l'effrayant souvenir du mal qu'on a fait?

Oui, Polonais proscrits, en défendant la sainte et noble cause de cette Pologne pour laquelle j'offrais en 1830 tous mes vœux au Ciel! souffrez que je vous console en vous rappelant que la conscience, la justice et l'honneur sont à vous.

DISCOURS DE M. STEPHAN BORN.

Messieurs!

Un grand nombre d'ouvriers allemands, qui résident à Bruxelles, m'ont chargé, moi ouvrier comme eux, de venir exprimer ici toute la sympathie qu'ils éprouvent pour la cause polonaise. Je me suis empressé d'accepter cette mission, convaincu que je suis, que nul d'entre vous, messieurs, ne voudra rendre les Allemands complices des crimes qui ont été commis par leurs oppresseurs.

Quand il s'agit de sympathie pour la Pologne, messieurs, vous le savez tous, l'Allemand ne le cède à qui que ce soit. Rappelez-vous, messieurs, combien les vœux qui s'élevèrent de tous les coins de l'Allemagne pour la Pologne brisant ses chaînes ont été vifs et sincères. Eh bien! comment les princes ont-ils accueilli ces vœux de leurs sujets? Ils les ont repoussés avec dédain, en menaçant de punitions sévères quiconque n'aurait pas refoulé au fond de son cœur toute idée de liberté, d'indépendance, de nationalité polonaise. C'est que les intérêts des peuples ne sont que trop souvent opposés aux intérêts de leurs maîtres.

Ce n'est pas l'Allemagne qui nous en donne la preuve la plus affligeante. Quel est le pays dont les habitants ne soient pas exploités par leurs rois, comme un troupeau uniquement destiné à rapporter le plus grand revenu possible? L'idylle a disparu de l'histoire, et les Etats absolus ou constitutionnels sont tous devenus la proie d'une seule ou de plusieurs familles.

Vouloir exiger que nous fassions encore l'apologie des exploits héroïques des Polonais pour prouver qu'ils sont dignes de nos sympathies, ce serait douter de nos sympathies mêmes; ce serait nous faire affront. Demandez aux Allemands s'ils préfèrent avoir pour voisin le Polonais ou le Russe, l'homme libre ou l'esclave, l'homme civilisé ou le barbare, l'homme qui manie le fer ou l'homme qui se laisse manier par le knout : le choix ne saurait être douteux. Malheureusement nous ne pouvons offrir aux Polonais que nos sympathies. Nous savons reconnaître l'énergie avec laquelle les Polonais concentrent tous leurs efforts sur un seul point, sur un seul but; mais ils devront reconnaître à leur tour que nous avons, nous aussi, un but à atteindre, un progrès à ac-

complir; chez nous le régime féodal est encore debout avec presque toutes les institutions du moyen âge. En vrais patriotes, nous voulons avant tout la chute du despotisme dans notre propre patrie; en vrais démocrates, nous voulons la chute de la féodalité, n'importe la forme sous laquelle elle se présente, la chute de la bourgeoisie, n'importe les dehors séduisants du libéralisme sous lesquels elle voile son insupportable despotisme!

Les Polonais ne sont pas la seule nation sur laquelle s'appesantit le bras d'un despote; tous les peuples gémissent plus ou moins sous un joug semblable, tous ils soupirent après le moment d'une réorganisation complète. Certes, pour la Pologne, l'indépendance, la nationalité sont les premiers biens qu'elle devra reconquérir. Mais, pour les nations qui n'ont pas à souffrir sous un joug étranger et qui peuvent développer librement leurs institutions sociales, la nationalité a cessé d'être le bien suprême, puisque cette nationalité, bien qu'ayant été conservée dans toute sa pureté, n'a pas su les préserver de la tyrannie des despotes nationaux. Jusqu'à ce jour la vraie démocratie n'existe nulle part.

Mais à mesure que des intérêts communs rapprochent les peuples, l'alliance des démocrates ne tardera pas à pouvoir faire face à l'alliance des princes, et les peuples alliés seront assez forts pour faire une révolution victorieuse, conservatrice et universelle : victorieuse, puisqu'ils renverseront toutes les conditions de leur existence passée; conservatrice, puisqu'ils ne se laisseront plus arracher les fruits de leur victoire; universelle, puisque cette révolution, ayant pris naissance dans le sein de tous les démocrates, fera le tour du monde entier.

Aussi les princes en ont-ils un pressentiment qui ne les trompe pas. Une révolution est imminente; elle éclatera; et quand elle aura éclaté, les peuples voudront-ils encore confier aux rois bienveillants le soin paternel de rétablir l'ordre? — Non! ce sera à nous désormais de le rétablir, ce sera à nous de dire : L'ordre règne sur la terre! l'ordre règne à Varsovie.

DISCOURS DE M. J. LELEWEL.

Belges, et amis de toutes les nations!

Plus d'une fois dans cet antique édifice, la fraternité avait été proclamée, l'alliance des peuples hautement déclarée. L'anniversaire de notre glorieuse révolution réclamait cette manifestation; les souffrances de la Pologne provoquaient les sympathies. Jamais cependant une démonstration n'en a été faite avec plus d'éclat qu'aujourd'hui. C'est à vous, dignes orateurs, de l'avoir bien établi, d'avoir choisi la commémoration de notre sainte cause, pour votre œuvre. Votre choix est bien saisi : dix siècles de l'existence de l'ancienne Pologne le justifient suffisamment.

Moi, je me félicite que le destin m'ait réservé l'agréable satisfaction d'en être témoin, de participer à cette solennité, et d'être autorisé à y porter la parole de gratitude.

Il y a juste cinquante-trois ans, je vis la chute de ma patrie, je la vis plongée dans une tristesse lugubre; j'observais cette douloureuse tristesse : elle ne se livrait ni au désespoir, ni à la désolation. Je vois ma chère patrie retombée dans le même malheur, son espérance et sa confiance se portant vers l'avenir; situation peu consolante pour moi.

Eh! combien de fois cet avenir s'était embruni! La marche humaine rétrogradant, me faisait croire qu'il fallait se résigner à s'éteindre dans l'obscurité sans consolation : je le croyais ainsi, lorsque de nouvelles agitations raniment le sentiment, et provoquent les peuples à faire cause commune.

Salut! Italie! terre classique de grandes réminiscences, fertilisée par les plus beaux souvenirs! salut! La voix du Vatican ébranle ton ancien Capitole, fait revivre ton esprit, donne l'éveil aux peuples. N'hésitons pas à le dire : c'est un des plus remarquables, des plus magnifiques événements de notre siècle. Italie! joyeuse, tu te plonges dans l'allégresse jusqu'au délire; ton esprit grandit et reprend de nouvelles forces. Que le Ciel te préserve de larmes! S'il arrive, à Dieu ne plaise, de te voir affligée, nous sommes certains que ton affliction ne durera pas : le dévouement de tes victimes y est là.

C'est beau que le Vatican prêche la paix et la fraternité; mais il n'en résultera pas moins de guerres et de haines. Les peuples sont appelés à consolider la paix par la guerre, à faire cause commune contre les ennemis qui les écrasent. Cette vérité, chaque jour mieux comprise, forme leur intime conviction, ce qui cimente une ligue formidable, de laquelle dépend le triomphe prochain.

Partout se calment les aversions et les animosités qui divisaient jadis les peuples; l'amitié internationale inspire les populations limitrophes, et, pour se convaincre du progrès, il suffit pour moi de prendre en considération cette haine invétérée et trop fameuse entre les Germains et les Slaves, entre les Polonais et les Allemands.

Permettez tout d'abord de réduire cette haine à des proportions moins effrayantes. Sur tous les points de la Slavonie, vous voyez, en tout temps, une énorme quantité d'Allemands domiciliés, établis. Quelle est donc cette haine qui attire les haineux à se caser de bonne volonté et à résider parmi ceux qu'ils haïssent? L'hospitalité slave, au risque de la sécurité et de la destruction de la nationalité locale, leur donne l'égide et l'asile. Les frontières de la Pologne furent toujours ouvertes à leur affluence. On leur répétait : Soyez les bienvenus, restez chez nous comme frères, que votre sang se mêle avec le nôtre. La Pologne ne fit aucune agression sur le territoire allemand; elle n'opprima ni ne chercha à subjuguer aucun pays de l'Allemagne : bien au contraire, elle lui porta volontiers secours, et s'empressa de la sauver des périls les plus imminents.

D'un autre côté, et plus anciennement, les Slaves furent appelés à se coloniser dans les forêts de la Germanie, où ils instruisaient les Saxons, les Franks, les Souabes à exercer les métiers, à cultiver la terre, à soigner les abeilles, à fabriquer le sel. Ils donnaient aux peuples chasseurs et errants l'exemple de la vie sédentaire et laborieuse (1). Quelle est donc cette haine de race à race qui les rapproche, opérant des fusions fraternelles sur tant de points?...

C'est l'agression de la propagande et de la féodalité, qui attaquait le culte, la culture, et le libre arbitre des Slaves; cette agression qui portait le joug, l'asservissement et l'esclavage, extirpant les indigènes slaves. Le dernier acte des invasions est la spoliation et le morcellement de la pacifique Pologne. Comme si les trois berceaux de sa naissance, proie de l'insatiable avarice, devaient servir de repaire aux brigands. Tout s'accomplit au nom de l'Allemagne, et l'opinion égarée applaudit au triomphe de ces forfaits.

L'esprit philosophique n'était pas assez puissant pour apercevoir l'horreur et la monstruosité des événements. A peine a-t-on pu remarquer quelques obscures réprobations, qu'un sentiment plus généreux n'ait aussitôt pris l'ascendant sur le cœur disposé à de nobles impressions. Désormais, les Allemands ne sont que les frères des Slaves. L'Allemagne, de sa

(1) Au lieu d'alléguer de nombreux documents et témoignages, il suffit de citer le beau discours lu, le 5 octobre 1825, à l'ouverture de la Société Thuringo-Saxonne, par son vice-président Sprengel : *Einfluss den die Wendische Nation auf den Anbau des OEstlichen Deutschlands gehabt habe*; inséré par F. Kruse dans *Deutsche Alterthümer oder Archiv*. Halle, 1826; 1 *Band*, 6 *Stück*, p. 1-14.

part, le proclame hautement; elle avance, elle ne recule pas. Si les esprits plus ardents se plaignent de la voir en arrière, leur impatience doit être désarmée chaque fois que l'Allemagne donne (comme de temps en temps elle donne) la preuve qu'elle progresse, et qu'avec sa lente réflexion elle se prépare à une activité efficace et décisive. Je veux le croire.

Dès ma tendre jeunesse, habitué aux différentes chances de fortune, j'entendais dire que l'homme grandit dans ses revers, qu'il doit recouvrer ses forces et en gagner de nouvelles pour que son avenir soit plus prospère. L'avenir n'est plus à moi, il est pour ma chère patrie. Au déclin de mes années, je vois qu'elle prend par ses malheurs, moralement et matériellement, des proportions croissantes et extraordinaires. Gloire à toi, Pologne! Gloire à tes efforts, à tes enfants qui se vouent pour toi! Gloire à Zawisza, à Konarski, à Wiszniowski et à tout leur nombreux cortége! confesseurs et martyrs, ils prophétisent et scellent de leur sang le témoignage de la sainte cause. Leur foi, leur constance, leur inébranlable courage, sape les fondements de l'enfer et de la tyrannie : le monstre à trois têtes va crouler; il s'agite et tremble sur son siége, prévoyant sa destruction.

Belges! je quitte ces vastes régions désolées par tant de désastres, mais inspirées de grandes espérances; je rentre dans votre beau pays, où l'humanité, la liberté et la prospérité se sont donné le rendez-vous pour protéger vos jouissances. Je me félicite de pouvoir, sous l'égide de votre autorité municipale, vous réitérer nos remercîments pour votre sympathique concours à la manifestation internationale démocratique de notre glorieux anniversaire.

Amis de notre cause qui ne la séparez pas de votre civisme, recevez nos heureux empressements, et gardez notre drapeau et nos précieux souvenirs; et soyez persuadé que l'affection de cœur et d'âme ne se sépare pas de vous, respectable président Gendebien.



IMPRIMERIE DE J. H. BRIARD,
rue Neuve, 31, faubourg de Namur.

Mowa Hr. Władysława Platera

Miana na obchodzie Rocznicy 29 Listopada 1869 roku w Berlinie.

Szanowni Współrodacy,

Jako współuczestnik w wypadkach z roku 1830 i 31°, i jeden z posłów polskich w tej epoce, mam zaszczyt do was przemówić, i wynurzyć uczucia któremi serce moje jest przepełnione. A naprzód dziękuję wam serdecznie, w imieniu garstki weteranów naszych, za wzniesiony toast.

39 lat upłynęło od jednej z ważnych chwil w dziejach Polski świadczących o żywotności narodu naszego, o niepożytym jego duchu; 39 lat mozolnej i patryotycznej pracy, nowych płonnych wysileń i niewymównych boleści wśród zwalisk.

Rzuciwszy okiem na pasmo klęsk narodowych które się od lat stu zaczęły, na to dzieło krwawe wyjarzmienia, musimy przyznać że patryotyzm polski grzeszył nieraz pewną niepraktycznością; że niewyrobione państwo w dziedzinie ducha, nie mogło się wyrobić w dziedzinie czynu, i oblec się w formę dotykalną w warunkach trwałości.

Cóż bowiem stało, od lat stu, na zawadzie gromadzeniu żywiołów państwowych w milionach Polaków z poczuciem narodowości, wolności i patryotyzmu, które się wyrabiają głównie w massach pod wpływem oświaty? Cóż przeszkadzało oddziaływać przeciw podziałom materyalnym kraju, aby się nie zamieniły w podziały moralne bez porównania niebezpieczniejsze?

Byłoż niepodobieństwem dążyć do harmonijnej całości i dyrekcyi ogólnej, za pośrednictwem żywiołów jedne drugie wzmacniających, ale nie wzajemnie się neutralizujących?

Jednakże ta praktyczność w niedoli nie czyni dotąd prawie postępu, i zamiast jedności i jednolitości, widzimy rozprzężenie i różnorodność które są głownymi tradycyjnymi naszymi wrogami.

Smutny obraz przedstawia nam rzeczywistość. — Główna część Polski zalana barbarzyństwem wytępiającem wiarę przodków, narodowość i dobrobyt, usiłującem nawet wydrzeć jej mowę ojczystą. W innych dzielnicach gdzie stosunkowo jest bez porównania lepiej, cóż widzimy? Oto w jednej apatję, złamanie ducha, usuwanie się starszyzny od życia publicznego, wegetacyę zamiast pełni życia, rozbicie. — Garstka Polaków w Prusach Zachodnich czyni chwalebny wyjątek, przodkuje na drodze konstytucyjnej wspólnej w rozwijaniu narodowości.

W drugiej ziemi polskiej, przedniej straży naszej, która nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności powołaną jest do ważnego posłannictwa narodowego, i używa już wolności i narodowości pod wielu względami, widzimy niewyrobioną opinię publiczną, chwilową popularność ludzi, raz wynaszanych pod niebiosa, drugi raz niesłusznie poniżanych; dziennikarstwo nie na wysokości swojego posłannictwa; siły żywotne zużywające się w namiętnej grze stronnictw i osobistości; częstokroć niejasne i niepraktyczne pojęcie rzeczy; wreszcie tendencye miejscowe zaściankowe; praca organiczna nie dość wydatna, bardziej w formach niż w czynach. W jednej i drugiej z tych dzielnic rozstrój i niedostatek ogólnego kierunku. Zdawałoby się że jesteśmy półkiem złożonym z samych półkowników, w którym wszyscy gotowi do rozkazywania a nikt do słuchania rozkazów.

A przecież nie braknie nam w krajach obcych na współczesnych przykładach wcielenia się w epokach ważnych, siły i ducha narodowego w jednostki. Któż nie podziwiał O'connellowi, temu świetnemu przewódzcy Irlandij, która bez niego nigdyby tak rychło nie wyzwoliła się z przemocy angielskiej! Któż nie uwielbiał praktyczności narodu węgierskiego zespolonego ze swym Deakiem? U nas jednych tradycyjna anarchja w umysłach, zawiść w sercu i rozstrój się przechowują, pomimo tylu łez i krwi od lat stu wylanych.

Obraz ten tem boleśniejsze sprawia wrażenie, że sprawa nasza pomimo nagromadzonych zwalisk na ziemi polskiej, nie miała oddawna w położeniu ogólnem Europy takiego jak dziś sprzymierzeńca. Żyjemy bowiem w epoce przejścia, w epoce walącego się świata politycznego, sztucznie zbudowanego w 1815 roku. — Traktaty i prawa internacyonalne gwałcone są jedne po drugich; byt państwowy obecnie spoczywa jedynie na sile materyalnej. W obecnym składzie europejskim państwa które nigdy nie istniały są powołane do życia; widzieliśmy Belgję stworzoną, utrzymującą się zmysłem praktycznym swych mieszkańców. Włochy, nieznane w dziejach jako jednolita całość, odrodziły się pod nową formą. Niemcy dążąc do tej jedności i jednolitości, zlały się w znacznej części i zaczynają przeważnie działać na sprawy europejskie. Przedtem Grecya nawet po kilku wiekach śmierci odrodziła się cząstkowo. Miałażby jedna Polska oddawszy tyle przysług Europie, Polska która dotąd nie żyła jeszcze życiem milionów swych mieszkańców, pozostać na wieki żywą w grobie? — Nie — to być nie może. — W odrodzeniu się przyszłem Europy musi się i Polska odrodzić w harmonij z wymagalnościami obecnej epoki, na tle narodowem nieskażonem obczyzną, pełna wiary, nadziei i miłości, potężna swym duchem i cnotą obywatelską, wyswobodzona z anarchij, ze swych tradycyjnych błędów po przeszło stuletnim czyścu.

Już się nawet w Niemczech dają słyszeć głosy wykazujące potrzebę tego odrodzenia w interesie samychże Niemiec, tego zadośćuczynienia sumieniu publicznemu. Już nie ma skojarzonej trójcy która Polskę na krzyżu rozpięła; powołanie Polski do życia stać się może warunkiem bytu jednego z tych trzech państw; drugie czuje się za silne aby się głównie na Moskwie opierać, i im bardziej będzie się rozwijać w duchu jednolitości tem mniej będzie z nią spowinowacone. Sprzeczność bowiem w interesie głównym tych dwóch państw jest tak wielka że antagonizm w końcu musi mieć przewagę. Nie raz daje się słyszeć z ust niemieckich pytanie: jak dalece Polska odrodzona dałaby Niemcom rękojmię trwałego bytu? Jeden z najznakomitszych mowców parlamentu pruskiego oświadczył: „że Prusy chcą się wyleczyć z reumatyzmu którego sprawcą jest wiatr wiejący z północy i który utrudnia ich ruchy".

Jeżeli tak jest, jeżeli odbudowanie Polski, w granicach obecnie nieznanych, stać się może w nie bardzo odległej przyszłości potrzebą europejską, jak wielkie obowiązki i odpowiedzialność ciążą na jej dzisiejszem pokoleniu!

Przedewszystkiem starać się powinna o zespolenie wszelkich swych żywiołów państwowych, o jedność ogólnego kierunku, o rozszerzenie oświaty, powołanie mass ludowych do życia narodowego, kształcenie się praktyczne specyalne, o znaczny postęp w pracy organicznej w kraju i działaniu na zewnątrz, którego punkt oparcia jest w opinij publicznej nam przyjaznej w różnych krajach. Pomnijmy bowiem że opinja publiczna stanowi jedną z pierwszych potęg w Europie.

Niech codzienna i trwała protestacya internacyonalna, pod formą pomnika, przypomina światu odwieczne prawa Polski. Niech jej pamiątki historyczne zebrane w przybytku trwałym na ziemi gościnnej Helwetów świadczą o jej świetnej przeszłości, o jej bolesnej teraźniejszości. Niech idea polska wciela się w umysły a z nią poszanowanie narodowego jej bytu.

Nie upadajmy, Panowie, na duchu; przeciwnie idąc śladem pierwotnych chrześcian, tych olbrzymów ducha, bądźmy wśród katuszy niewzruszeni w uczuciach naszych i gorliwości patryotycznej, a twierdza na dnie serca polskiego istniejąca zdobytą nigdy nie zostanie.

Niech żyje Polska jako naród niepodległy, jako sprzymierzeniec wolności i cywilizacyj!

Wnoszę toast: Pracy narodowej usque ad finem i młodemu pokoleniu polskiemu!



POŻEGNANIE
WIELMOŻNEMU JÓZEFOWI GŁĘBOCKIEMU
kapitanowi artyleryi wojsk polskich z r. 1830/31.

Kapitanie i drogi Towarzyszu broni!

W swojem i zgromadzonych Kolegów imieniu, muszę wyrazić żal serdeczny, z powodu, że nas opuszczasz. Nie pociesza nas nawet ta myśl, że odjeżdżasz w niedalekie strony, bo w naszych latach mila, to daleko — dzień, to długo; — ale Cię nie śmiemy zatrzymywać; owszem, jedź, jedź do syna, którego wychowałeś na pociechę swoją, a da Bóg, i na chlubę Narodu polskiego. Jedź tam, używać na łonie rodziny spokoju, na który pracowałeś z poświęceniem całe życie swoje. Podróży Twojéj towarzyszyć będą błogosławieństwa nasze, a choć będziesz w dali od nas, myśli i prace nasze dla kochanéj Ojczyzny będą z Tobą, boś Ty zrósł cały, ciałem i duchem z garstką już pozostałych Braci, z pamiętnego nam roku 1830/31.

Sam nie bogaty, wspierałeś niejednego gotówką, radą — prawdziwie według przysłowia: *„bis dat, quid cito dat"*. Byłeś nawet wielu obrońcą, protektorem; nasz ból był Twoim bólem, nasza radość Twoją radością. Ty z téj szczupłéj garstki wojowników chciałeś, a po części stworzyłeś jednę rodzinę. Żyliśmy razem, chcesz, byśmy mieli grób wspólny! Bracie i Towarzyszu! Podeszli jesteśmy wiekiem, ale młodzi duszą, jeśli w gronie naszem mogła powstać myśl wspólnéj mogiły, gdzieby legli w zgodzie: magnat i ubogi; żyd i chrześcijanin! Ta wspólna mogiła będzie dzieciom i wnukom naszym nauką, gdzie, i na czem polega siła narodu i jego przyszłość. Z téj wspólnéj mogiły poznają oni, że pod grubą siermięgą i cienką czamarą bić powinno to samo serce; ta wspólna mogiła nauczy ich modlić się w kościele, cerkwi lub synagodze za pomyślność wspólnéj sprawy; ta wspólna mogiła każe im zjednoczyć wszystkie siły ku wspólnemu celowi!

Cześć Ci, Bracie, za sam Twój pomysł wielki!

Wiara w przyszłość żyje wśród nas, jeżeli na schyłku życia pamiętamy o tem, by jeszcze prochy nasze uczyły wołać:

„Jeszcze Polska nie zginęła!"

Maurycy Weber,
podchorąży wojsk polskich z r. 1830/31

Nakładem M. Webera. — W drukarni Związkowéj w Krakowie.



ZGROMADZENIE
XX. FRANCISZKANOW

Na Nowém Mieście.

Zaprasza pobożnych na żałobne Nabożeństwo, które w przyszły Czwartek t. i. d. 21 Kwietnia r. b. w Kościele tychże odprawiać się będzie z rana od godziny 10. za dusze ś. p. Rodaków poległych w boiu o Niepodległość Oyczyzny naszéy.



Kazał zrobić herbaty, przynieść z samowarem, i tak zasiedliśmy obydwa. Szczérze mówię, ledwie przypominam taki rum w Litwie: zapach na całą kaźnię, prawdziwy Jamajka. Po maleńku przy gawędce i fajeczce, wysuszyliśmy butelczynę, humor dobry, potem kolacja dobra, a sen: cóż mam mówić; anielski /: jeżeli anieli spią:/. Cała parada z końmi kosztowała pare dukatów i coś. W kilka dni wchodzi Major placu do każdej kaźni zwiastując że wolni jesteśmy. A w ślad za tem wypuszczają nas na kurytarz z uwiadomieniem że dziś jeszcze będziemy transportowani przez Bełzec jako do rodzinnego (kraju) miejsca. Radość, skakanie, całowanie się, a i ze mnie grzeczne pośmieszki żem do kaźni nie chciał wchodzić, a oni ucho przykładywszy do drzwi słyszeli. Śmiałem się i ja z nich, że tak często bujnej niepraktycznej imaginacyi rozkì przystało. W kompletnej wesołości weszliśmy do Sztabprofosa na obiad - a za wszystkie się płaciło - do ostatniego zafundowaliśmy i wina suto - wstaliśmy i nieglodno i wesoło - a w tym zaszły nasze ekwipaże z fajerpikiety - i pluton Szwalijerów w éskorcie przybyło. Wyjechaliśmy w takiej paradzie za rogatkę żółkiewską: Tu Lwaktament Szwaliżerów niejako kolegów. Częste owacje zrzędziły mały nieporządek, bo niesz nasz pomięszana branża i na koniach i na wózkach - troszku to śmiesznie wyglądało, ale wesoło. Już za Kulikowem blisko Żółkwi przyszła refleksya. Żeby nasze asekuracje nie narazić na jaką nieprzyjemność - pozamienialiśmy nasze siedzenia. Krzywo było na wózkach, ale nie bardzo pokaźnie i na koniach, ale wjeżdżając do królewskiego miasta już się jakoś wyrównało. Po noclegu przez Rawę do Bełzca. Tu kupiłem klacz wierzchową ale trochu leniwą, a więc mam już 3 konie. Z tamtąd już przez komorę czyli granicę do Raju spodziewanego - w następstwie pokazało się mylnie. Jednak przy pierwszym wstąpieniu na tę ziemię, padliśmy na kolana, ucałowaliśmy, tak były wielkie nadzieje duszy, serca, z tym przeczuciem przybyliśmy do Józefowa. Tam sztyftował się pułk legii Litewsko-ruskiej - pod dowództwem Wereszczyńskiego. Wielu odjechało do Warszawy, ja z innymi kolegami zostałem, niechcąc się włóczyć, a chcąc być prędzej czynnym. W tym nadjeżdża Major Bystroski.

Podobała mu się moja klacz, w próśby, że on w takiej randze potrzebuje takiej, tym mię skonwinkował - wrócił trzydzieście kilka dukatów i zabrał. A ja wybrawszy lepszą z zaprzęgowych zatrzymałem, a z drugiej zrobiłem ofiarę dla pułku. Wózek za kilka złotych żyd kupił. - Miałem szczęście widzieć w przemarszu przez Józefów sławnego dowódzcę Różyckiego z godnymi chwały wiarusami, gdzieśmy fetowali. Pociągnął do Zamoyścia, a w krótce i my za nim. Stanęliśmy i my w cegielniach od nowego miasta, ale już tam Wołyniaków nie było. Kiedy Moskale ściskali twierdzę, kazano nam wejść do środka. Najprzód kwatera była na gnojach z tyłu Ratusza Konie przy barjerach. koszary z jednej kuchnia żołnierska z drugiej - z trzeciej ulica i kamieniczki. Było to niedogodne i niezdrowe. Dano mi pluton i wykomenderowano na placówkę do karczmy zwanej Czerepianą - pod obóz moskiewski. Przybywszy tam, zmieniwszy Kolegów, rozstawiwszy pikiety naprzeciw pikiet kozackich wróciłem na miejsce, mając baczne oko na pikiety. Spostrzegłem że jeden posterunek spi na koniu co się zowie. Umyśliłem rozbudzić. Podjechałem cicho z nahajką, uderzyłem silnie po plecach i krzyknąłem: ach ty jed... .. Krzyczy pardon, ~~aż~~ zleciał z konia, konia złapałem, mówiąc: Masz szczęście, odpędziłem kozaka, siadaj na koń. Był mi bardzo wdzięczny, i zapewno jeżeli żyje, dziś jest tego przekonania, że kozak tak go przebudził, a już nie spał więcej. - Drugą razą w tejże karczmie, słyszę muzyka bębny w obozie moskiewskim, ba i widzieć można było nieco obóz - był to oblóz warty. W tym spostrzegam że się pikieta moja kręci. Podjeżdżam z kilku żołnierzami, i widzę że już po obluzie kilku oficerów i żołnierzy kłusem jedzie do mnie z wizytą. Sciągnąłem pikiety i galopem wracam na miejsce, lecz goście nie zatrzymują się. Na dystans [illegible] obróciłem się frontem, i czekam. Widzę jak kozak zlazł, i wynosi szklankę wody. Miałem jednego na skrzydle z karabinkiem, skorciło mię za obrazę ukarać. Każę strzelić. Zdarza się tak, że kiedy oficer niesie szklankę do ust i krzyczy: za zdrowie wasze! ten strzela, i przy ustach bokiem stojącemu rozbija szklankę. Było łajania co niemiara, a u nas śmiechu. - Wróciłem nazad, pikiety rozprowadziłem i cicho. - W tym przylatuje na koniu oficer nasz z fortecy, oddaje ustny rozkaz warjacki - żeby plutonem posunąć pikiety nieprzyjacielskie. Ha zbieram pluton, idziemy.

Jak się popatrzył z pagórka, że tuż obóz, a pikiety przed nami, zatrzymał się, a kozacy zaczynają strzelać. Powiadam: albo silny atak, albo rejterada. Wolał drugie. Wróciłem na miejsce i po dawnemu zająłem posterunek. On odjechał z raportem. Już wieczór odbieram rozkaz odstąpić pod fortecę i stanąć w pewnem miejscu placówką, pikiety rozprowadzić. Takem zrobił. Noc ciemna, siedzimy prawie na koniach. W tém wystrzał pikiety. Ruszam w to miejsce, niéma pikiety. Stawiam innego na numerze. Wracam, moja pikieta jest, tylko bez konia. Opowiadał że nie mógł rozpoznać kto, dopiéro po brodzie poznał, strzelił, koń się spiął, a on spadł. A kozacy na drugi dzień pokazywali kobyłkę na forpocztach, którą złapali. — Później wypadła znów kolej z plutonem na placówkę, ale już pod Blokhauzem między twierdzą a Nowym-miastem. Przy rozprowadzeniu pikiet, jakiś moskalisko z cegielni dawniejszych naszych kwater strzelił do mnie. Słyszałem świst kuli z tyłu głowy bez uszkodzenia. Zluzowawszy posterunek po dobie, dawno nabity pistolet położywszy na pałaszu, celowałem do wrony, aby przestrzelić. Lecz czy kula usunęła się, czy duży nabój — odrzuciło pistolet i nad okiem półkurek silnie uderzył w głowę, oszołomił mnie. Został do dziś znak nieostrożności. Po chwili nie małej siadłem na koń i wróciłem z plutonem do twierdzy. — O czynnościach w twierdzy i poza twierdzą nie piszę, bo te lepszem piórem zapewno opisane, jak Majdanek p. Gustawskiego mego porucznika i innych, jak poddanie twierdzy etc. etc. Kiedy weszli Moskale w wielkiej paradzie, i molebinami, służbą Bożą na rynku. Wojsku naszemu kazano złożyć broń, oficerom zostawiono pałasze, pozwolono wziąść konia, kto miał swego, osiodławszy tedy mego, a pokrywą wozyzwierzchu deką, ukryłem pałasz, i tak wyszliśmy do Majdanku na kwatery. Tymczasem piechocie dawano paszporta do domów rozpuszczano. W jakiś czas kazano podać na piśmie kto skąd jest, niby to dla przygotowania paszportów, i pewnego dnia kazano nam przybyć do twierdzy dla odebrania. Zdziwiłem się zastawszy w bramie kompanię piechoty pod bronią. Myślę: jeszcze boją się nas. Dalej, przed pałacem Gubernatora z boku sotnia kozaków na koniach. Ha, to już zdrada. Kiedyśmy stanęli na placu, wyszedł jakiś młody półkownicek,

/

zakomenderował na front i zdradziecko odezwał się: „Jest sztuki, na sztuki." Nastąpiło odczytywanie listy, i oddzielanie na kupy: Wołyńce, Podolanie 1^{a}, Galicyanie 2^{a}. Po chwili pierwszych obstąpili kozacy i poprowadzili do obozu, drugą oddano pod moją komendę z rozkazem przyprowadzenia na drugi dzień z paszportami. Wróciwszy z szczupłą kupką swoich na kwatery, tegoż dnia pojechałem do obozu pożegnać się ze swojimi. Nędzne mieli karamaty, a deszcz lał. Wróciwszy na drugi dzień, zabrawszy moją komendę poszedłem do Twierdzy. W kancelaryi powiadają: „Niet wremia" /: niema czasu :/.– W tém słyszę rozmawiających oficerów o Gustaskim: on zdieś sukin syn. Odprawiam moją komendę, a sam na los szczęścia idę szukać Gustawskiego. Szczęśliwie zdybuję się obwiązany, podwiązany – poznaliśmy się jednak. Powiedziałem com słyszał – ruszył w przeciwną stronę. Miał tam praporczyka od huzarów przyjaciela. Ten kazał kibitkę zaprządz i tak wywiózł. A ja rozmyślając nad sobą, udałem się także do znajomego nijakiego Newelskiego, był on urzędnikiem za królestwa, ten mi dał karteczkę do Burmistrza w ~~Tamakowie~~ Tomaszowie. Wróciwszy na kwaterę, osiodławszy konia, pospieszyłem. Jakoż zastałem burmistrza. Ten wezwał chłopa i oddał w opiekę, żeby mnie przeprowadził do Galicyi. Przybyłem już późno. Kazał mi gospodarz położyć się spać. Po północy zbudził, siadłem na koń, tu żadnej warty, on prowadził. Na tutejszej stronie stały gęsto budki i ognie. Bardzo dogodnie pomiędzy ognie przebyliśmy; wskazał drogę do Narola. Wynadgrodziłem przewodnika, i jeszcze zaro, a już byłem na miejscu. Pytam się u żydka, czy Pan w domu? Powiada że jest, a le tam komisya. Namyśliłem się, że w obcym uniformie, konno jeździć po Galicyi niepodobna. Z bolem serca przedałem żydkowi za 4^{tą} część wartości konia z umuntowaniem, prócz pałasza. Nająłem furkę i puściłem się w świat szeroki. – Tu się kończy wyjarzka. – A opisywać karceresa, procesa, poco? i naco? – Pisać jak było, możebym jeszcze kogo obraził, naraził. Dość przebyłem męki Tantala. Dziś czysty na sumieniu i duszy, widzę wyraźną Opatrznosć Boga nad sobą. Dobre serca współtowarzyszy, a szczególnie kochanego Kolegi, który nie żałuje

/.

chleba do syta, kąta, a serca oboje nie szczędzą. Bóg Im nadgrodzi, zapłaci, jak nie tu, to tam; gdzie nas wkrótce powoła, starców.–
Miast, miejscowości nie opisuję jak Gdańska, Zamościa i.t.p. i w tych: różnych wypadków wojennych – bo nie czuję się zdolnym, a szczególnie pamięci brak. Tym bardziej, że zdatniejsze pióro opisało to wszysto: Historja.
O Gdańsku tyle nadmienię, co się wpiło w pamięć chłopczykowi: Zegar na ratuszu, który wybiwszy 3/4 kwandranse, wygrywa bijąc w dobrane dzwoneczki prześlicznego kuranta cały kwandrans; potem w duży dzwon godziny - a słychać i o milę. Drugie: rozległe, długie i szerokie błota, osiadłe przez Holendrów, osuszone rowami mniejszemi i pryncypalnemi, na których wietrzne młynki wypędzają łopatami wodę, daleko aż do spadu. W kilka dni sucho,– pszenicta, że sierpa trudno zasadzić. Wszystkie domy na palach – i zabudowania, grobelki do przejazdu i łodzie – ponaszemu nazywają Kaszuby z moich rodzinnych stron idą tam na dobre zarobki.–
Jeszcze jedno z lat studenckich. W 1809 roku byłem w Tykocinie, kiedy weszli Ułani nasi i Piechota. Stoi tam odległe od Kościoła Missyonarzy piękna statua kamienna Czarneckiego Hetmana. Prusacy uciekając wydarli mu buławę. Nasi mu zwrócili z wielką paradą i nabożeństwem, i obwarowali pamiątkę żelaznemi sztachetami.
/: Nie wiem, czy buławę odebraną, czy nową:/
Przed przyjściem naszych widziałem masę wojska Rossyjskiego, rejterującego spiesznie przez Tykocin. A co najwięcej mi się podobało, to Mszalla naszych żołnierzy w niedzielę. O 8mej wchodził oddział piechoty z bronią, w całej paradzie, z bębnami. Przy Ewangelii, na komendę salutowali żołnierze – oficerowie szpadami. Na podniesienie przyklękali na prawe kolano, zdejmywali

./.

kaska, dobosze przy dzwonkach bili w bębny.
Dusza rosła, a niewiele było do płaczu, żem za
mały. Ale to choć się odwlekło, to nie uciekło. —
Takie to curiculum vitę. — które pobieżnie spisał
Tem z uwagi na owe to czasy — żeby niezaszkodzić Familij
i tu sobie. — Stanisław Moniuszko na pamiątkę ko
chanemu Olesiowi!. —

Pisałem w R[ku] 854. —

